

W numerze:



Dobrze mieć swoje korzenie, do których można i trzeba powracać. Takim miejscem dla ZNP jest XIX-wieczna wiejska szkoła w Pilaszowie.

Prekursorzy – str. 4



Gdy studia ulegają procesowi patologizacji, studenci jako pierwsi powinni reagować – rozmowa z prof. Jerzym Woźnickim, b. rektorem Politechniki Warszawskiej.

Misja i proporcje – str. 5



Bez wielkiej pompy, za to z pustą kasą rozpoczęły szkoły nowy rok na terenie gminy Krypno w województwie podlaskim.

Na czym oszczędzać – str. 7



Forum Dyrektorów – wkładka

**16 października 2003 r.
od 11.00 do 13.00**

DOROTA IGIELSKA,
dyrektor Departamentu Pragmatyki Zawodowej Nauczycieli MENiS, będzie odpowiadała na pytania przy redakcyjnym telefonie **(0-22) 827-66-30**

**Co tydzień
BLIŻEJ PRAWA**
Poradnik prawny dyrektora a w nim między innymi:

- Czy można przenieść w stan nieczynny nauczyciela przebywającego na urlopie zdrowotnym – odpowiada Sąd Najwyższy.
- Kto ocenia w drugiej szkole?



GŁOS NAUCZYCIELSKI

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

NR 40

1 X 2003 r.

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXVI

CENA 3 zł (w tym 7% VAT)



Joanna Jaruzal odbiera indeks od prof. Stefana Mieszalskiego, dziekana WSP ZNP.

Fot. Marek Suchecki

W nowym roku akademickim pewnym można być co najmniej jednego – że wreszcie zakończy się spór o ustawę o szkolnictwie wyższym. Po przystąpieniu do UE jego przedłużanie byłoby zbyt kompromitujące dla wszystkich.

ILE RADOŚCI MŁODYCH?

Niespotykany wzrost liczby uczelni wyższych oraz studiujących to bodaj największy sukces transformacji lat dziewięćdziesiątych. Jeśli w 1989 roku na 92 uczelniach studiowało około 340 tys. osób, to w roku 2002 na 339 już ponad 1,7 mln. W rezultacie anemiczny polski wskaźnik scholaryzacji z około 10 proc. skoczył do ponad 48 proc.

Kolejny sukces to utrwalenie społecznego przekonania, że warto się kształcić. Tak uważa dziś 91 proc. ankietowanych przez CBOS i jest ich o 15 proc. więcej niż na początku lat dziewięćdziesiątych miniego stulecia. Co prawda od tego czasu zmalało znaczenie motywacji samorozwojowej i intelektualnej, wzrosło zaś związanej z łatwiejszym życiem itp., ale takie koszty

chyba warto było ponieść. Trzeba też dodać, że 70 proc. twierdzi, iż gdyby naukę zaczynali jeszcze raz, inaczej pokierowaliby swoją edukacją. Niż uczelniom nie grozi?!

Mniej radosne są natomiast perspektywy uznania kształcenia wyższego za towar, bo po wejściu Polski do UE niewątpliwie zwiększy to konkurencję na rynku edukacyjnym. A dość powiedzieć, że kraje europejskie już rozpoczęły promowanie własnego szkolnictwa wyższego jako usługi przyciągającej studentów zagranicznych. Czyżby więc dla niedofinansowanych polskich uczelni, na które państwo przeznaczają ledwie około 1 procenta PKB, zaczynały się lata jeszcze chudsze?

Póki co, uczelnie muszą się uporać z problemem niedostatku kadr

samodzielnych pracowników nauki. Bo czterokrotnemu zwiększeniu liczby studentów nie towarzyszyło proporcjonalne zwiększenie liczby nauczycieli akademickich. W rezultacie, jeśli przed laty na jednego nauczyciela akademickiego przypadło 6 studentów, to teraz ponad 20. Ponieważ szkoły niepaństwowe opierają się na profesorach uczelni państwowych, to zjawisko wieloletowości jest nagminne. Nic więc dziwnego, że już rozpoczęła się walka o ...profesorów.

Im ona żywsza, tym odważniejsza także debata o odpłatności za studia. Istotnym, jakby nie było, źródłem wyższych uczelnianych płac. W tej kwestii część lewicy też już się łamie.

To radości młodych z pewnością nie wzbudzi. A kredyty – wątpliwe. W ciągu pięciu lat funkcjonowania systemu kredytów studenckich banki udzieliły ich tylko 197,8 tys. studentów. I to głównie dziennych (64 proc.).

Lecz jest jeszcze jeden bolesny problem szkolnictwa wyższego. Oto coraz więcej badań wskazuje, że choć polska przyspieszona prywatyzacja szkolnictwa wyższego przyniosła efekty ilościowe – wysoką liczbę studentów, to efekt edukacyjny jest słaby. Mówiąc inaczej, ilość nie przechodzi w jakość, a wdrożenie niegdysiejszego hasła, „w każdej wsi WSI” może obrócić się przeciwko młodzieży. Jeśli się nad tym nie zapanuje, nawet absolwenci polskich wyższych uczelni będą mieć problemy ze znalezieniem się na rynku pracy, alarmując sami uczelniani naukowcy. To niewątpliwie musi zburzyć radość nie tylko młodych. I będzie coraz aktualniejszym tematem akademickich debat.

Póki jednak co... GAUDEAMUS IGITUR IUVENES DUM SUMUS!

WOJCIECH SIERAKOWSKI



EGZAMINY I GMINNA POLITYKA

Blisko 300 przedstawicieli samorządów lokalnych z województw warmińsko-mazurskiego i podlaskiego, kuratorów oświaty, Centralnej i Okręgowych Komisji Egzaminacyjnych oraz przedstawicieli świata nauki miało okazję szczegółowego zapoznania się z wynikami sprawdzianów i egzaminów zewnętrznych. Nie tylko z województw podległych OKE w Łomży, która była organizatorem konferencji, ale i z województw: śląskiego, małopolskiego i dolnośląskiego.

O tym, jak ważną rolę wyniki egzaminów zewnętrznych mają do odegrania zarówno przy wyrównywaniu szans edukacyjnych, jak

i efektach kształcenia w gimnazjach i szkołach średnich, mówili profesorowie: **Zbigniew Kwieciński, Aleksander Nalaskowski**, patron naukowy konferencji, **Andrzej Janowski** i **Krzysztof Konarzewski**.

W Łomży mówiono również o dobrej edukacji, która – jak podkreślano – w znacznym stopniu jest uzależniona od ścisłej, partnerskiej współpracy pomiędzy samorządowcami, dyrekcją, nauczycielami, rodzicami i kuratorium. O doświadczeniach w budowaniu takiej właśnie polityki mówiła **Grażyna Čupaila-Tomaszewska**, dyrektor OKE we Wrocławiu.

KS



KONKURS

Towarzystwo Ubezpieczeń i Reasekuracji CIGNA STU S.A.

ogłasza konkurs pt.

„Polisa SZKOŁA PLUS = bezpieczna edukacja”

Czekamy na propozycje hasła oraz projektu graficznego (wykonanego techniką komputerową), odnoszących się do powyższego tematu. Liczymy na to, że dzieci i młodzież wykaże się znajomością zakresu ochrony ubezpieczeniowej udzielanej przez CIGNA STU S.A. w ramach oferty „Szkoła Plus” oraz wskażą działania, jakie mogą być podejmowane w celu poprawy bezpieczeństwa w procesie edukacji.

Zapraszamy do wzięcia udziału w konkursie wszystkie placówki oświatowe, które są ubezpieczone w CIGNA STU S.A., a także te, które uczynią to w trakcie konkursu, tj. do 15 listopada 2003 r.

Każda szkoła może zgłosić do konkursu po jednej propozycji hasła oraz projektu graficznego. Prace należy przysłać na adres e-mail: marketing@cignastu.com.pl, bądź za pośrednictwem poczty na adres: Departament Sprzedaży i Marketingu TUIR CIGNA STU S.A., 00-668 Warszawa, ul. Noakowskiego 22.

Uwaga: Projekt graficzny może być wykonany w dowolnym programie (MS Paint, Powerpoint, CorelDraw i in.). Pożądany rozmiar pliku — w przypadku poczty elektronicznej — do 5 MB. Prace mogą być również przekazywane na dyskietkach i płytach CD-ROM.

Wyniki konkursu podane zostaną w wydaniu „Głosu Nauczycielskiego” z 3 grudnia 2003 r.

Szkoła, której uczeń zaproponuje najciekawsze hasło, otrzyma zestaw komputerowy, zaś jego autor — przenośny odtwarzacz CD (i plików mp3). Takie same nagrody przewidziane są również za najlepszy projekt graficzny.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY!

SZKOŁA PLUS – to oferta zapewniająca maksimum korzyści ubezpieczonym, placówkom oświatowym i ich personelowi!

Więcej informacji: www.cignastu.com.pl

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.

Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30.

Centrala: (0-22) 826-10-11, <http://www.glos.pl> e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Maria Aulich, Halina Drachal (kier. działu społeczno-zawodowego), Beata Igielska, Teresa Konarska (kier. działu prawnego), Ewa Miłoszewska-Piontek (sekr. red.), Witold Saliński, Joanna Skrobisz, Krystyna Struzyna (kier. działu edukacji i wychowania), Anna Wojciechowska, Barbara Dziedzic (kier. działu administracji), Izabella Zabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Zofia Rozum, Barbara Rokicka.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Jerzy Korzkowicz, Jerzy Kraśniewski, Wojciech Łączyński, Jerzy Podracki, Małgorzata Pomianowska, Andrzej Stok. Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Brak powyższych danych oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ – 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30. Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam. Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostudio Włodzimierz Kozarski. Druk: „Seregn Printing Group” Warszawa, ul. Matuszewska 14

Dla nikogo nie było zaskoczeniem, że w czasie drugiej części konferencji uzgodnieniowej w sprawie Karty Nauczyciela impas nastąpi w kwestii art. 30, czyli płac.

Inicjatywa Obywatelska zamrożona jest do 31 grudnia 2003 r. Aby rozpocząć dyskusję o nauczycielskich placach, należałoby wiedzieć, jakie są jej dalsze losy. **Janina Jura**, wiceprezes ZG ZNP, podkreślała: — Już w grudniu 2002 r. wnosiliśmy o ustalenie jak najszybszego terminu rozmów o systemie wynagradzania i tę propozycję ponowiliśmy w lipcu tego roku. Wciąż czekamy.

Ustalono, choć nie wiadomo, jak to ocenią samorządy, że zmiana wynagrodzenia związana z awansem będzie następować 1 września, natomiast ci, którzy będą mieli przedłużone staże (z przyczyn obiektywnych), otrzymają podwyżkę od 1 stycznia.

Doprecyzowania wymaga jeszcze definicja doraźnego zastępstwa, ale związkowi udało się przekonać resort, że za te

TWARDY PIENIĄDZ

Krzysztof Baszczyński (ZNP) dodał, że obecny jest spłaszczony, a więc antymotywacyjny. Reasumując, przedstawiciele Związku Nauczycielstwa Polskiego oświadczali, że nie będą brali udziału w dyskusji nad ewentualnymi zmianami w art. 30, gdyż miałyby się to z celem. Powrócono też do kontrowersyjnej sprawy studiów podyplomowych z zarządzania oświatą, które zdaniem autorów projektu nowelizacji powinni ukończyć eksperci zasiadający w komisjach awansowych. Stanowczo przeciwko temu opowiadała **Janina Jura**. Po krótkiej dyskusji **Franciszek Potulski**, sekretarz stanu, zaproponował kompromisowe rozwiązanie. Eksperci będą musieli ukończyć kursy specjalistyczne. Ci, którzy obecnie piastują tę funkcję, a jest ich 10 tys., mieli by 3 lata na uzupełnienie kwalifikacji.

godziny przysługuje wynagrodzenie takie jak za ponadwymiarowe (proponowano 75 proc.). Z tym zgodził się także ministerstwo gospodarki i finansów, których przedstawiciele jawili się na tej konferencji jako legislacyjni purycyści. I w związku z tym odstąpiono od uszczegółowienia art. 10 ust. 6, czyli od wyliczenia, z czego może korzystać nauczyciel w stanie nieczynnym. Ostatecznie wypracowano kompromis, zgodnie z którym nauczyciel przeniesiony w stan nieczynny zachowuje prawo do comiesięcznego wynagrodzenia zasadniczego oraz innych świadczeń pracowniczych i socjalnych.

Ministerstwo Finansów miało ogromne zastrzeżenia do pozostawienia w Karcie świadczenia urlopowego, które wypłacane jest w tej samej kwocie wszystkim nauczycielom, oczywiście w zależności od

Biało-czerwony samolot z podpisem „Lecimy do Europy”, zdjęcie Leszka Millera z podbitym okiem to niektóre z kilkunastu wyróżnionych prac w konkursie...

Z UNIĄ CZY BEZ UNII?

Projektów okładek do pierwszego, preferendalnego numeru „Polityki” przysłało kilkadziesiąt, nie mniej komiksów. Jury miało więc ciężki orzech do zgryzienia.

Projekty różniły się nie tylko samym pomysłem, lecz również techniką wykonania — od stricte plastycznych po zaawansowaną grafikę komputerową.

Największą furorę zrobiła praca uczniów III LO w Kaliszu — okładka ze zdjęciem Leszka Millera... z podbitym okiem. Pod nim podpis — „Bo frekwencja była za niska”.

— Przygotowaliśmy 4 propozycje, wszystkie wzorowane na kampaniach społecznych — mówi **Marcin**, jeden z pomysłodawców. Ten był najbardziej kontrowersyjny, ale i wymowny.

Sugestywna w swej treści była też okładka z mocno zatroskaną twarzą premiera, powód — większość zagłosowała przeciw członkostwu Polski w UE. Praca zyskała nieoficjalną nazwę „Miller frasoobliwy”.

Z wiążącymi wiał jednak optymizm. Jak z tej przedstawiającej z jednej strony autostradę i nowoczesne budynki z wtopionym słowem TAK oraz kontrastujące z nimi dziurawą dróżkę i walące się chałupy z hasłem NIE dla Unii.

Równie ciekawe i dowcipne były pomysły na komiksowe części konkursu. Te najlepsze przedstawiały najbardziej kolorową postać polskiej sceny politycznej, Andrzeja Leppera.

Po ceremonii wręczenia nagród, w której wziął udział **Sławomir Broniarz**, prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego i współorganizator konkursu, młodzież udała się do

parlamentu. Podczas prawie godzinnej spotkania z marszałkiem **Markiem Borowskim** laureatów najbardziej interesowało, dlaczego posłowie podnoszą rękę, skoro jest maszyna do głosowania?

— Żeby nie głosowali na dwie ręce — śmiał się **Borowski**. — A poważnie, wtedy widzimy, jak głosują poszczególne kluby poselskie — wyjaśnił.

Laureatów czekała jeszcze jedna niespodzianka — gościna na Zamku Królewskim. Największe wrażenie zrobiły na nich obrazy Canaletta i Matejki. Zwiedzanie połączone było z lekcją historii. Młodzież dowiedziała się, że królewski tron nie składa się tylko z fotela, ale również z zapleczka, balkonu i podestu. Ze zdziwieniem przyjęto też wiadomość, że król spał na siedząco, gdyż w tych czasach wierzono, że tak jest zdrowiej.

— Oplaciło się przyłożyć do pracy konkursowej — mówi **Ania** z I LO w Gdańsku. Warto.

MACIEJ KUŁAK

Konkurs „Z Unią czy bez Unii” przeznaczony był dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Młodzież mogła przygotować pracę w jednej z dwóch kategorii: zaprojektować okładkę do pierwszego numeru „Polityki”, który ukaże się po ogłoszeniu wyników referendum europejskiego, lub uzupełnić fotokomiks z postaciami znanych polityków. Nagrodzono 37 uczniów, 15 laureatów było z I LO w Gdańsku.



Gaudeamus w WSP ZNP

NAUCZYCIELE NAUCZYCIELOM

Już po raz dziewiąty w Wyższej Szkole Pedagogicznej ZNP w Warszawie odbyła się inauguracja roku akademickiego. — Tę liczącą się dziś uczelnię powołał do życia nauczyciele dla nauczycieli — przypominała jej obecna rektor prof. dr hab. **Bogumiła Kwiatkowska-Kowal**.

Jak również to, że jej założyciel, Związek Nauczycielstwa Polskiego, od zarania swych blisko stuletnich dziejów dbał o zapewnienie nauczycielstwu wysokiego poziomu wykształcenia. Dziś dba o to m. in. wysoko wykwalifikowana kadra dydaktyczna, złożona z 30 samodzielnych pracowników nauki, 80 doktorów, w sumie ponad 220 pracowników dydaktyczno-naukowych.

Przez te osiem lat przez uczelnię przewinęło się ponad 10 tys. studentów. Dochowała się już 7 tys. absolwentów studiów licencjackich, a w przyszłym roku jej progi opuszczą pierwsi absolwenci studiów magisterskich. W roku 2002 uczelnia uzyskała bowiem akredytację Państwowej Komisji

Akredytacyjnej i uprawnienia do prowadzenia studiów magisterskich.

Obecnie studuje na niej 3,5 tys. osób, w tym 1,5 tys. tych, którzy rozpoczęli studia w tym roku akademickim. Liczba studentów rośnie.

— O przywiązaniu do naszej uczelni świadczyć może fakt — mówiła w czasie uroczystej inauguracji rektor prof. dr hab. **Bogumiła Kwiatkowska-Kowal** — że sami studenci polecają ją innym.

Sprzyja temu zapewne również rozwinięte w uczelni życie naukowe. Pracownicy akademicy uczestniczą w konferencjach, seminariach organizowanych tak w kraju, jak i za granicą. WSP ZNP współpracuje m. in. z lubelskim UMCS i Akademią Pedagogiczną w Krakowie.

Uczelnia stara się dostosować program studiów do wymagań rynku i czasów, w jakich żyjemy. W ramach czterech podstawowych specjalizacji: pedagogii, pedagogiki pracy, pedagogiki kulturoznawczej i edukacji międzykulturowej tworzy no-

we specjalności i kierunki studiów. Dziś można podjąć naukę na przykład na tak przyszłościowej, ze względu na oczekiwania rynku pracy, specjalności jak pedagogika pracy socjalnej i organizacji pomocy społecznej, edukacja zdrowotna i profilaktyka uzależnień, edukacja informatyczna i medialna, czy też pedagogika turystyki i rekreacji.

Teraz WSP ZNP aspiruje do prowadzenia studiów doktoranckich i sądząc po dotychczasowych dokonaniach, z pewnością jej się to uda. Najlepsi, najbardziej wytrwali absolwenci będą więc mogli związać z nią swe losy na kolejne lata.

Wszystkim studentom sukcesów życzył **Jarosław Czarnowski**, wiceprezes ZNP. Wykład inauguracyjny pt. „Turystyka edukacyjna — inteligencja emocjonalna i transgresja” wygłosił prof. dr hab. **Lucjan Turowski**. Najlepsi ubiegłoroční absolwenci otrzymali dyplomy, a studenci I roku indeksy. Uroczystości zakończył „Gaudeamus...”

HAD



Pomagamy uczyć

Vademecum pedagoga szkolnego

Autorzy analizują następujące zagadnienia:

- pedagog szkolny w świetle prawa oświatowego;
- wychowanie i profilaktyka w szkole;
- pomoc psychologiczna a pomoc życiowa;
- odpowiedzialność za ucznia i wobec ucznia, wobec rodziców i wobec nauczycieli;
- najczęstsze problemy szkolne, rodzinne, osobiste;
- prawo w pracy pedagoga;
- techniki diagnostyczne i badawcze.

W książce znajdują się przydatne w pracy:

wykaz aktów prawnych oraz teleadresowa baza danych.

symbol: 1112110

cena: 29,00 zł

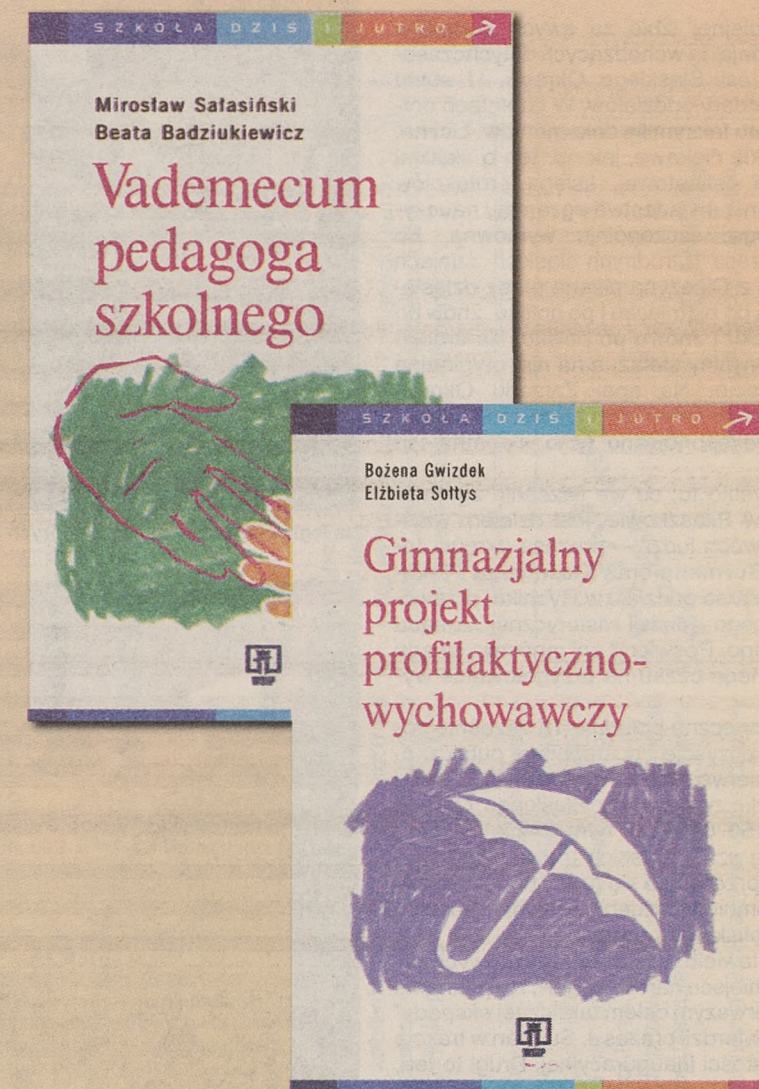
Gimnazjalny projekt profilaktyczno-wychowawczy

Publikacja może służyć do tworzenia klasowych i szkolnych programów profilaktycznych i wychowawczych nie tylko w gimnazjum.

Zawiera gotowe scenariusze zajęć dla poszczególnych uczestników procesu wychowania w szkole.

symbol: 1112106

cena: 20,00 zł



Dobrze mieć swoje korzenie, do których można i trzeba powracać. Takim miejscem dla ZNP jest XIX-wieczna wiejska szkółka w Pilaszkwie na ziemi łowickiej.

PREKURSORY

Najpierw był pomysł. Pomysł, by miejsce narodzin Związku Nauczycielstwa Polskiego, dotychczasową skromną izbę tradycji, przekształcić w prawdziwe muzeum nauczycielskich dziejów poprzez ekspozycje dorobku poszczególnych okręgów Związku. Na pierwszy ogień poszedł największy Okręg Śląski. I uczynił to wzorcowo.

Zajrzyjmy zatem do Pilaszkowa.

Na lewo od wejścia sala „ZNP od korzeni”. Ze starych fotografii spoglądają na wchodzących ci pierwsi m.in. Zygmunt Nowicki — przewodniczący pierwszego Zjazdu, Ludwik Suda, Stefania Sempołowska, Karol Klimek... Historię ZNP otwiera odezwa do nauczycieli szkół powszechnych, oryginalny tekst ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli z 1 lipca 1926 r. W rogu stary piec kaflowy. W sąsiedniej izbie „szkolnej” tradycyjne drewniane ławki z miejscem na kałamarze i pióra ze stalówką. Stary globus, dawne mapy. Te dwie izby pozostały takie same od lat. Kolejne dwie maleńkie, ciasne, zagospodarowują poszczególne okręgi Związku. Aż wierzyć się nie chce, jak ogromne bogactwo Ślązacy potrafili w nich zmieścić.

W pierwszej regionalnej wyłożone kroniki kilku śląskich oddziałów m.in. bytomska, z Wodzisławia Śląskiego, Gliwic. Po prawej — regionalne stroje ludowe. Archiwalna mapa województwa śląskiego z herbami wszystkich miast i powiatów. W rogu na sztalugach obrazy i grafiki nauczycieli emerytów ze Świerklańca — nieżyjącej już Janiny Fornalczyk i Alfreda Sibiela. Naprzeciw dawne i aktualne publikacje Śląskiego Okręgu. Także transparenty świadczące o udziale przedstawicieli Związku w całkiem niedawnych akcjach protestacyjnych np. „Stań w obronie publicznej szkoły”.

W kolejnej izbie ze swych portretów spoglądają na wchodzących dotychczasowi prezesi Śląskiego Okręgu. U sufitu — sztandary oddziałów. W gablotach oryginały lub faksymilia dokumentów. Liczne, niezwykle ciekawe, jak np. ten o śląskiej ustawie celibatowej, księga protokołów z Będzina, świadectwa egzaminu nauczycielskiego; szczególnie wymowna, bo świadcząca o trudnych śląskich dziejach kronika z Cieszyna pisana przez dziesięciolecie po niemiecku i po polsku, znów po niemiecku i znowu po polsku. Na środku sali wymyślny stelaż, a na nim oryginalne legitymacje. Na apel Zarządu Okręgu przekazano nawet cenne rodzinne pamiątki. Wyeksponowano tylko skromną ich część.

Wszystko to, co we wrześniu zgromadzono w Pilaszkwie, jest dziełem właściwie dwóch ludzi — prezesa okręgu **Jerzego Surmana** oraz **Kazimierza Piekarskiego**, prezesa oddziału w Rybniku, przewodniczącego Komisji Historycznej Zarządu Głównego. Poświęcili oni mnóstwo swego prywatnego czasu na przygotowanie wystawy.

W słoneczne południe 18 września została uroczysto udostępniona publiczności. A pierwsi, którzy mieli okazję ją zwiedzić byli...związkowcy Śląskiego Okręgu ZNP. 150 osób, w tym goście — nauczyciele szkół polskich z czeskiego Cieszyna, przewinęło się przez te do niedawna skromniutkie izdebki. Przybyły też władze pobliskiego Łowicza.

— Niewielu działaczy związkowych widziało miejsce narodzin ZNP. I to poznanie było pierwszym celem tak licznej ekspedycji — stwierdził prezes J. Surman w trakcie uroczystości inauguracyjnej. Drugi to ten, że już tylko dwa lata dzielą nas od 100 rocznicy powstania Związku. Trzeci zaś to złożenie hołdu tym, którzy 1 października 1905 roku pod zaborami, w warunkach niewoli, organizowali zjazd nauczycieli ludowych w obronie polskiej mowy.

— Mam nadzieję, że ta wystawa, to będą drożdże, z których wyłoni się obraz działalności ZNP w pełni jego obszarów i znaczeń — mówił z kolei kol. Kazimierz Piekarski. Chciałbym, żeby spowodowała już nie refleksje o bogactwie związkowej tradycji, lecz nasze działania dla wykorzystania jej dla przyszłości. U nas na Śląsku będziemy dbali, by każdy nowy członek wraz z legitymacją otrzymał statut, Kartę Nauczyciela i książeczkę o Pilaszkwie. Pozwoli mu to uświadomić sobie czym ta organizacja w istocie była, jest i mam nadzieję, że pozostanie. I zechce ją wzmoocnić, a mamy jeszcze wiele obszarów do zagospodarowania. To też ogromna korzyść.

*

Dzięki inicjatywie i staraniom obecnego kierownictwa Związku ten stary dom został odnowiony i będzie służył środowisku przez następne dziesięciolecia.

Po każdej ekspozycji przygotowanej przez kolejne związkowe okręgi w Pilaszkwie coś pozostanie. Ta przygotowana przez Okręg Śląski wygląda imponująco. Choć to tylko skromna część tego bogactwa, jakie zgromadził nauczycielski ruch związkowy na Śląsku, parterowy skromny domek, w którym w 1905 r. odbył się pierwszy zjazd nauczycielstwa ludowego, także dzięki niej nabrał blasku.

HALINA DRACHAL

Fot. Marek Suchecki



W ławkach z początku wieku



Dla młodych to czasy pradiadków



Na legitymacjach postacie, o których się tylko słyszało



Stroje przyciągały i... wywoływały komentarze

Z profesorem JERZYM WOŹNICKIM, byłym rektorem Politechniki Warszawskiej, obecnie prezesem Fundacji Rektorów Polskich, dyrektorem Instytutu Społeczeństwa Wiedzy oraz przewodniczącym prezydenckiego zespołu przygotowującego projekt nowej ustawy o szkolnictwie wyższym, rozmawia Jerzy Kraśniewski.

— Panie profesorze, co się dzieje w szkolnictwie wyższym? Kogokolwiek pytać, wszyscy mówią tylko o pieniądzech, a jakość kształcenia to prawie tabu.

— Nie dzieje się nic, co wpisywałoby nas w czarne scenariusze. Trwają przemiany rozpoczęte w III Rzeczypospolitej. Publiczne uczelnie akademickie dzięki autonomii, którą dała im ustawa o szkolnictwie wyższym z 1990 r., dostosowują się do zmieniającej się sytuacji i szukają nowych możliwości, z kolei przedsiębiorczość edukacyjna Polaków owocuje równoległe niezwykle dynamicznym rozwojem niepublicznego sektora szkolnictwa wyższego, w który w ciągu dziesięciolecia zainwestowano około miliarda złotych, a który dziś kształci ponad pół miliona studentów. Bez udziału tego sektora nie byłibyśmy w stanie udźwignąć ciężaru kształcenia 1 800 000 studentów, ilu dziś mamy. Dodam jeszcze, że kilka miliardów złotych wydano w uczelniach publicznych na remonty i nowe obiekty oraz aparaturę, przy czym co druga złotówka została wypracowana przez same uczelnie. Stanowi to dowód na to, że w uczelniach publicznych mamy do czynienia z procesami racjonalizacji działań. Dostrzegając problemy, nie należy przeceniać dzisiejszego obrazu szkolnictwa wyższego w Polsce. Źródłem poważnego niepokoju jest jednak przyszłość szkolnictwa wyższego w Polsce, co wynika z narastającej w ubiegłych latach skali jego niedofinansowania.

— Ten gwałtowny rozwój ujawnił się głównie złamaniem tradycyjnych proporcji pomiędzy studiami dziennymi a płatnymi zaocznymi i wieczorowymi. Po wtóre, zmianą sposobu kształcenia niekorzystną dla jego jakości. W uczelniach — świątyniach swobody myśli — króluje test i wykład. O rozmowie mistrza z uczniem nie ma mowy. A wy o tym milczycie...

— Każdy bilans, także pozytywny, to aktywa i pasywa. Tak gwałtowne umasowanie studiów musiało przynieść problemy ze stosowaniem zindywidualizowanych form nauczania oraz utrzymywaniem jakości kształcenia. Błędem legislacyjnym było, że dostatecznie wcześniej nie stworzono barier zapobiegających. Ale przypomnę, że konferencje rektorów poszczególnych typów szkół, działające w ramach Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, już kilka lat temu stworzyły system tak zwanych środowiskowych komisji akredytacyjnych. Dopiero później powstała umocowana w ustawie Państwowa Komisja Akredytacyjna, a dziś oba systemy poszukują formuły współistnienia. Szacuje się jednak, że trzeba lat, aby zweryfikować poziom jakości kształcenia we wszystkich uczelniach.

W odniesieniu do kwestii finansowania pewnym problemem są ograniczenia wynikające z zapisów Konstytucji RP. W rezultacie pojawiały się kłopoty z ich inter-



pretowaniem dla tworzenia najlepszych warunków ekonomicznych dla realizacji edukacyjnej racji stanu III RP.

— Nie jest tajemnicą, że każdy interpretuje tak, jak mu wygodnie. Czego dowodem są choćby komentarze do niedawnego protestu studentów studiów stacjonarnych SGH przeciw rozszerzaniu studiów zaocznych.

— Niewątpliwie wartościami konstytucyjnymi są postulaty powszechności wykształcenia i dążenie do zapewnienia prawa do nauki oraz możliwie równego dostępu do studiów. Trzeba jednak pamiętać, że służy temu także oferta studiów płatnych. Wychodząc z tych przesłanek, odpłatność za studia trzeba potraktować jako działanie instrumentalne, techniczne względem przywołanych wartości konstytucyjnych. Osobiście jestem zwolennikiem podejścia praktycznego i modelowego, a nie ideologicznego, do problemu: jakie formy finansowania studiów są najwłaściwsze, aby osiągać cele i wartości konstytucyjne.

Co się tyczy relacji ilościowych dotyczących studiów dziennych, wieczorowych i zaocznych, trzeba decyzję pozostawiać młodzieży, która powinna mieć prawo sama, poprzez swoje wybory, wskazywać, czego chce. Oczywiście bezdyskusyjnie jest, że wszystkie formy studiów muszą gwarantować zbliżone standardy jakości kształcenia. A ten problem znajduje się, jak już mówiłem, w fazie rozwiązywania.

— Do tej listy problemów pozwolę sobie dorzucić jeszcze jeden — coraz wyraźniejsze zwycięstwo kasy nad klasą! Rośnie grupa profesorów zarabiających na drugich czy trzecich etatach, ale absolutnie niegwarantujących poziomu kształcenia. Pan z pewnością wie, iż studentom oferuje się określony program, ale w trakcie roku część wykładów „wypada” z braku wykładowcy. Gdy Handke powiedział o tym wprost, zwarliście szeregi. W obronie niezawisłości akademickiej.

— Nie wiem, o jakiej wypowiedzi ministra Handkego pan myśli. Nie odnoszę się zatem do stwierdzenia „o zwarciu szeregów”. Ale problem, który pan podniósł, jest istotny. W 1990 roku mieliśmy zbyt wielu nauczycieli akademickich, dziś mamy ich za mało. Trzeba mieć świadomość, że gdyby możliwość pracy na dwóch etatach została ślepyim zakazem ustawowym w sposób powszechny wyeliminowana, zagrożone byłyby nie tylko niektóre rozwijające się uczelnie niepubliczne, ale także część wydziałów na uczelniach publicznych. Trzeba jednak podjąć zdecydowane działania, aby eliminować patologię wielo(!)etatowości i wynoszenia własności intelektualnej poza macierzyste uczelnie. To oczywiście nie oznacza, że gościnne prowadzenie wykładów lub opieka nad doktorantami na innej uczelni mają być zaka-

zane. Wręcz przeciwnie. Oczywiście, trzeba przyznać, że w ostatnich latach zbyt wiele patologii pojawiło się w systemie szkolnictwa wyższego. Mam na myśli przypadki plagiatu, brak dyscypliny w wykonywaniu zadań, niewypełnianie zasad dobrych praktyk w nauczaniu, naruszanie zasad etycznych w formie spóźniania się na zajęcia czy odwoływanie zajęć bez oddelegowania następcy. W niektórych uczelniach następowało też pewne łagodzenie kryteriów i rygorów studiowania po to, by studentów nie skreślać, bo oni są źródłem przychodów. Należy jednak pamiętać, że uczelnie publiczne zostały poddane wielkiej presji budżetowej, a uczelnie niepubliczne presji kurczącego się rynku. W tym kontekście trzeba zatem odnotować, że pomimo niedofinansowania, wyższe szkolnictwo publiczne pozostaje zdrową ekonomicznie częścią sfery budżetowej w rozumieniu ustawy o finansach publicznych, czego nie można powiedzieć na przykład o służbie zdrowia, z drugiej zaś strony uczelnie niepubliczne utrzymują się na rynku bez wsparcia budżetowego.

MISJA I PROPORCJE

— O zdrowiu ekonomicznym ma świadczyć pobieranie czesnego od co drugiego, bo już takie są tego rozmiary, studenta? Przypominam więc wyniki NIK-owskiej kontroli, która ujawniła istnienie w uczelniach wręcz skandalicznych ekonomicznie zjawisk.

— Łatwo jest stawiać zarzuty wyrwane z kontekstu, zwłaszcza gdy abstrahuje się od ograniczeń wynikających z niewykonywania przez budżet w latach 2000 — 2002 z powodu tzw. dziury budżetowej zobowiązań dotacyjnych wobec publicznych szkół wyższych. Budżet uchwalono, zobowiązania dotacyjne zapadły, w grudniu rektorzy dowiadywali się, że środki nie zostaną przekazane. Kwoty niewywiązania się przez budżet z zobowiązań dotacyjnych były ogromne.

Politechnika Warszawska w tym okresie nie otrzymała łącznie kilkunastu milionów złotych, które zostały wcześniej przyznane, a przecież uczelnia pomimo tego ze swej strony wykonała wszystkie swoje zadania. Odnotowania tej sytuacji, niezawinionej przecież przez uczelnie, zabrakło w dokumentach NIK. Izba nie uwzględniła niewykonanych zobowiązań finansowych państwa, natomiast wytykała nam, np. że mieliśmy obowiązek skreślać studenta, gdy nie mógł on płacić, konkludując, że jeśli tego nie czynimy, to nie dbamy o interesy uczelni. Nie są mi znane stwierdzenia w raportach NIK, które by zwracały uwagę na odpowiedzialność rządu za sytuację w uczelniach publicznych w związku z niewypłaceniem dotacji w pełnym wymiarze. Wszystko, co powiedziałem, nie oznacza, że rektorzy nie doceniają pozytywnych i potrzebnych działań NIK — prowadzonych także w uczelniach.

— Mnie nie jest znany uczelniany alarm w sprawie 2 miliardów niewypłaconych oświacie, za to doskonale znane profesorskie tezy, iż winna jest sama oświata, która nie chce poddać się urynkowieniu i zmianie obowiązujących warunków zatrudniania, które uzdrowią sytuację w oświacie. A dzieje się to w tym samym czasie, gdy miejsce profesorów zajmują za katedrą ci o zna-

cznie mniejszych kwalifikacjach, gdy kierunki studiów powstają „pod” zdobytego profesora, a płacący za to studenci nie mają nic do powiedzenia.

— Rektorzy odnoszą się w swych wypowiedziach do problemów szkolnictwa wyższego i nauki. W sprawach oświaty zabierają głos w odniesieniu do tych aspektów, które bezpośrednio dotyczą szkół wyższych, np. nowej matury ze względu na jej odniesienia do form rekrutacji na uczelnie. Nie chcemy, żeby w uczelniach studenci nie mieli nic do powiedzenia. Przeciwnie, gdy studia ulegają procesowi patologizacji, studenci jako pierwsi powinni reagować. Mają przecież swoją organizację powszechną i są dopuszczani do współzarządzania uczelniami. W szczególności mają prawo domagania się właściwej jakości studiów. Ale to nie oznacza, że cały system ma być zbudowany na założeniu, że tylko student będzie elementem sprzężenia zwrotnego. Po powołaniu Państwowej Komisji Akredytacyjnej państwo nadzoruje sytuację w uczelniach, kont-

rolując standardy ustanowione w ustawie oraz rozporządzeniach ministra i nikt nie neguje, że potrzebna jest kontrola prewencyjna realizacji procesu kształcenia. Co więcej, prawo powinno zobowiązywać uczelnie, by informowały o każdym przypadku pogorszenia się wymaganego przez obowiązujące standardy parametru procesu dydaktycznego, np. o zmniejszeniu się liczby profesorów.

— Tymczasem u nas konflikt ujawnia się tylko w trybie interwencyjnym, i to niemalże na progu sądu.

— Jest źle, gdy w ogóle trzeba chodzić do sądu. Szkoła wyższa ma swoje piękne tradycje akademickie i byłoby bardzo źle, gdyby w sprawach swej misji była ciągnana po sądach. Doprowadzanie do patologizacji instytucji deprecjonuje etos uczelni akademickiej i obniża status nauczyciela akademickiego.

— Twierdzą, że etos szkół deprecjonują także one same. Jak Pan skomentuje zapis w statucie prywatnej uczelni, że choć studia są płatne, to nie płacą dzieci jej pracowników, zaś dzieci pracowników Uniwersytetu Warszawskiego mogą być częściowo z opłat zwolnione? Kto zapłaci? Studenci zaoczni. Ich rówieśnicy zresztą, którzy walczą, by Łybacka znalazła pieniądze na ich stypendia socjalne.

— Nie znam w szczegółach konkretnych sytuacji, o których Pan mówi. Oddzielmy jednak od siebie prawo do pomocy materialnej dla studentów, które musi dotyczyć wszystkich uprawnionych studentów na tych samych zasadach, oraz prawo pracowników do uzyskiwania zniżek przy zakupie towarów lub usług wytwarzanych przez ich firmę. To ostatnie zjawisko spotykamy w przedsiębiorstwach i na uczelniach w różnych krajach świata.

— Wygląda na to, Profesorze, iż podczas debaty o jakości studiów nader częsta jest opinia, że spadek ich poziomu to efekt spadku poziomu absolwentów liceów, które źle przygotowują młodzież do studiowania. Krytykujecie nauczycieli szkół średnich, a jednocześnie od dziesięciu lat, czyli od czasu,

kiedy to w rękach senatów jest kształcenie nauczycieli, sami nie zrobiliście nic, by lepiej przygotowywać do zawodu przyszłych pedagogów. Uniwersytety i WSP miały w swoim zasięgu szkoły ćwiczeń, dziś gdzieś się one rozplynęły, a kadra głównie wygłasza wykłady, po czym biegnie zarabiać na płatnym doskonaleniu nauczycieli...

— Problemów jest kilka. Pierwszy to motywowanie osiągających lepsze wyniki absolwentów szkół średnich, a także studentów, by zechcieli oni wybierać zawód nauczyciela. Aby tak było, trzeba im stworzyć szansę podjęcia pracy, czyli w nauczycielstwie musi trwać ruch kadrowy. Tymczasem w szkolnictwie, zarówno w oświacie, jak i szkolnictwie wyższym, obserwujemy blokadę kadrową. Po wtóre, trzeba mieć na uwadze tradycje nauczycielskie w szkołach i placówkach oświatowych w postaci mianowania jako specjalnej formy zatrudnienia. Zrównoważenie wszystkich wartości tego zawodu i potrzeby zapewnienia nauczycielom właściwego statusu materialnego z wymogami dostatecznej elastyczności w polityce kadrowej to najważniejsze wyzwanie, przy czym rozwiązania w oświacie i w szkolnictwie wyższym nie muszą być identyczne.

Jak natomiast przygotowywać nauczycieli do zawodu? Sądzę, że poprzez przygotowywanie ich do nauczania dwóch przedmiotów oraz kształcenie kwalifikacji pedagogicznych u absolwentów fakultetów innych niż pedagogiczne. Czy tę funkcję mogą wypełnić studia podyplomowe lub inne formy kształcenia ustawicznego? Sądzę, że tak. Gdy zostałem asystentem w Politechnice Warszawskiej, ukończyłem podyplomowe roczne studium pedagogiczne w zakresie wyższego szkolnictwa technicznego. Nauczyłem się wtedy wiele i do dziś ta wiedza mi służy.

— Jak w przygotowywanym przez zespół prezydenta projekcie ustawy o szkolnictwie wyższym proponuje się w związku z tym uregulować status nauczyciela akademickiego?

— Ze względu na wymóg poprawy konkurencyjności polskich uczelni w związku z wejściem Polski do Unii Europejskiej i powstawaniem w ramach tzw. Procesu Bolońskiego wspólnej europejskiej przestrzeni szkolnictwa wyższego, gdzie mobilność kadry i studentów oraz elastyczność studiów odgrywać będą bardzo istotną rolę, proponujemy nadanie mianowaniu charakteru opcjonalnego dla uczelni i ograniczenie tej formy stosunku pracy do stanowisk profesorskich. Zrównujemy też uczelnie publiczne i niepubliczne w prawach i regulacjach dotyczących stosunków pracy.

— W maju zespół przedstawił projekt wstępny ustawy do konsultacji. Jak obecnie zaawansowane są jego prace? Kiedy można spodziewać się przedstawienia kolejnej wersji projektu?

— Aktualnie Zespół kończy przygotowanie projektu ustawy opracowanego po konsultacjach. Wprowadziliśmy w różnych miejscach zmiany, uregulujemy sprawy studiów doktoranckich. Prace trwają, stąd wchodzenie w nasze rozmowy w szczególności już dziś byłoby przedwczesne. Sądzę jednak, że przed końcem bieżącego roku kalendarzowego projekt ustawy, w którego przygotowaniu — jak się tego spodziewamy — wezmą udział także przedstawiciele MENiS, będzie mógł trafić do Sejmu.

Najlepsze bęwały są w gminie Przesmyki, powiat siedlecki. Tak miejscowi nazywają kluski ziemniaczane z farszem kapuściano-grzybowym. Dziesiątki innych potraw z ziemniaków serwują tu pod koniec września na Dokopinach – gminnym święcie ziemniaka. Ale Przesmyki mają jeszcze jedną „specjalność” – serce do oświaty.

NIE BÓJCIE SIĘ EUROPY

Kiedy gmina przejmowała zarządzanie szkołami w 1992 roku, **Andrzej Skolimowski**, wójt Przesmyków (funkcję tę pełni nieprzerwanie od 1989 roku) przekonywał radnych: – Zobaczcie, panowie, szkoły są kuratoryjne, a dyrektorzy, jak ich coś przyciśnie, przychodzą do nas. A to drzwi wypadły z futryn, a to dach dziurawy. Czy mamy czekać aż budynki się rozsypią? Przecież i tak będziemy musieli je przejąć.

Radni dali się przekonać, ale nauczyciele nie bardzo. Wójt nie ukrywa, że na początku trochę iskrzyło: – Każdy pilnował czego innego. My ustawy o systemie oświaty, pedagogicy Karty Nauczyciela. Co udało się wysupłać, przeznaczaliśmy na remonty szkół. Brakowało więc na dodatki motywacyjne. Pracownicy oświaty zastanawiali się więc, czy nie przeliczyliśmy się z siłami.

Notabene, wójt Przesmyków ma na temat premiowania nauczycieli wyrobione zdanie. Uważa, że nagradzanie wszystkich jednakowym dodatkiem motywacyjnym działa... antymotywacyjnie, zwłaszcza na tych, którzy wybijają się ponad przeciętność. Dlatego woli nagradzać najlepszych w miarę możliwości wysokimi nagrodami pieniężnymi, co też czyni z okazji Dnia Edukacji Narodowej.

Skoro więc gmina cienko przędzie, po co parła do przejęcia szkół? – Bo z bliska widać lepiej, na czym można zaoszczędzić i jakie potrzeby są najpilniejsze – odpowiada wójt.

Nazywa to kreowaniem gminnej polityki oświatowej. Jej pierwszy punkt to obniżenie kosztów zarządzania placówkami oświatowymi do niezbędnego minimum. Dlatego powołano Zespół Obsługi Szkół liczący trzech pracowników. Obsługują dwa przedszkola, dwie szkoły podstawowe oraz dwa gimnazja w Przesmykach i Łysowie.

Następnym krokiem było zamknięcie filii w Tarkowie i Dąbrowie (obydwie 0–III), ponieważ mimo nauczania w systemie klas łączonych liczba uczniów w oddziałach spadła poniżej dziesięciu.

Skazana na wymarcie jest także filia przesmyckiej podstawówki w Kamiankach z klasami – za rok, dwa liczba uczniów spadnie

tam do 6–8 w oddziale, bowiem roczniki dziesięcioletnich pięcio- i sześciolatek w rejonie tamtejszej placówki liczą zaledwie po troje – czworo dzieci.

Wójt uważa, że procedura likwidacji szkół w gminie Przesmyki została ucywilizowana, Rada Gminy podjęła bowiem uchwałę określającą reguły gry: jeśli liczba dzieci spada w oddziałach łączonych poniżej dziesięciorga, to działalność szkoły jest automatycznie zawieszana. Rodzice zaakceptowali takie rozwiązanie, ponieważ zamknięcie szkoły nie jest uzależnione od widzimisię gminnych urzędników, lecz od faktu. Obywa się więc tu bez protestów, strajków okupacyjnych, blokad urzędu itp.

Przesmyki zaoszczędziły też znaczne kwoty na dowożeniu. Andrzej Skolimowski nie twierdzi, że ma patent na transport uczniów, ale swoje wie. – Przede wszystkim broń nas Panie Boże przed gimbusami – mówi. – Tylko pensja kierowcy wraz z pochodnymi pochłonęłaby 30 tys. rocznie. Do tego doszłyby koszty paliwa, konserwacji, przeglądów itd. – Urząd Gminy zawarł więc umowę z siedleckim Pekaesem, który wysłał do gminy Przesmyki dwa autobusy. Z linii tych mogą korzystać także dorośli.

Dzięki tym wszystkim zabiegom sytuacja finansowa przesmyckiej oświaty ustabilizowała się tak, że obecnie subwencja wystarcza na płace i pochodne, bieżące utrzymanie szkół oraz drobne naprawy i kosmetyczne remonty. Natomiast środki na pomalowanie przynajmniej jednej kondygnacji czy wymianę okien w całym budynku gmina musi wyłożyć z własnego budżetu bądź zdobyć je gdzie indziej – u kuratora, wojewody czy w ministerstwie, lub jak w przypadku budowy sali gimnastycznej w Przesmykach – w Totalizatorze Sportowym. Do wynoszącej prawie 2 mln zł subwencji gmina dokłada co roku średnio około 400 tys. zł, głównie na modernizację szkół.

W Przesmykach postawiono też na edukację informatyczną i naukę języków obcych. Pierwsze komputery pojawiły się w tutejszej podstawówce już w 1995 roku za pieniądze z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rol-

nictwa. Obecnie w gminie działają trzy pracownie komputerowe z prawdziwego zdarzenia – dwie w Przesmykach (w szkole podstawowej i w gimnazjum) oraz w gimnazjum w Łysowie. Edukacja informatyczna rozpoczyna się już w „zerówce”.

Tutejsi uczniowie uczą się też obowiązkowo dwóch języków obcych – angielskiego i rosyjskiego. Początkowo, gdy w programach nauczania był tylko rosyjski, Zarząd Gminy sprowadził anglistę i wypłacał mu pensję z własnego budżetu (obecnie koszty kształcenia obydwu języków pokrywane są z subwencji). Naukę języka Szekspira rozpoczynają dzieci w Przesmykach w klasie III szkoły podstawowej.

Językowo-informatyczne preferencje Andrzej Skolimowski tłumaczy zmysłem praktycznym. – Zależy nam na tym, aby nasi uczniowie byli dobrze przygotowani do życia w wielkim świecie i w nim potrafili się urządzić, bo do nas, przynajmniej na razie, nie ma po co wracać. Brak pracy. Dlatego zawsze młodym powtarzam: uczyć się języków obcych i informatyki, żebyście nie bali się Europy.

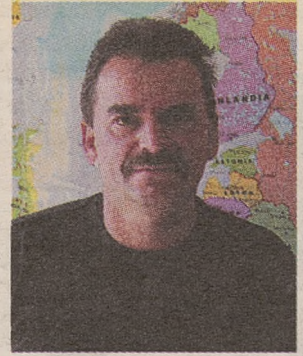
– Dlatego ważny jest start – dodaje **Leokadia Strug**, kierowniczka Zespołu Obsługi Szkół. – Jesteśmy jedną z niewielu gmin, w której do „zerówki” uczęszcza 100 proc. sześciolatek.

Choć gmina jest mała i słabo zaludniona – 117 km kw., 4 tys. mieszkańców – posiada aż dwa przedszkola – w Przesmykach i Łysowie – z oddziałami dla sześciolatek. – Czasem przychodzi do mnie rolnik i pyta, czy musi posyłać dziecko do „zerówki”? Odpowiadam: jeśli chce pan, aby syn znalazł się w klasie pierwszej od razu na szarym końcu, to nie musi pan.

Andrzej Skolimowski jest orędownikiem wychowania przedszkolnego. Widział nieraz, jak miejscowi gospodarze musieli zabierać swoje małe dzieci na pole i trzymać przez pół dnia pod kopką siana. Poza tym w pierwszej klasie widać od razu różnicę między tymi, które chodziły do przedszkola, i tymi, które nie chodziły. Te ostatnie są „dzikie” i często potrzebują pół roku na nadrobienie zaległości. Dlatego gmina – pragnąc zachęcić rodziców – już od trzech lat zwraca im koszty dowożenia dzieci do klasy „0”.

Władze w Przesmykach pragną też kształtować politykę kadrową. Rada Gminy podjęła uchwałę o kierunkach deficytowych. Są to rosyjski, angielski, kultura fizyczna oraz specjalności z zakresu psychologii, pedagogiki i logopedii. Nauczyciele podejmujący studia na tych kierunkach otrzymują dofinansowanie zgodnie z Kartą Nauczyciela (art. 70a) do 25 proc. kosztów kształcenia.

Znalazł się też sposób na przyciągnięcie do tej periferijnej gminy dobrych specjalistów



– Przejęliśmy oświatę, bo z bliska lepiej widać, jakie potrzeby są najpilniejsze, twierdzi wójt Andrzej Skolimowski



Edukacja informatyczna rozpoczyna się już w „zerówce”

i z pozostałych przedmiotów. Jako jedna z nielicznych utrzymuje domy nauczyciela – obecnie dwa (w Przesmykach i w Łysowie; trzeci w Dąbrowie stracił rację bytu z powodu likwidacji szkoły).

Przesmyki znajdują się na Ścianie Wschodniej, czyli w dawnej Polsce B. Po tym, co się wydarzyło ostatnio, m. in. w Toruniu, uważają, że role się odwróciły i teraz oni – przynajmniej w oświacie – są Polską A. Bo jest tu normalnie. Do Przesmyków nie dotarły jeszcze młodzieżowe patologie, zaś wśród dorosłych dominuje typowo wschodnia życzliwość i gościnność.

Nie jeden nauczyciel na początku załamywał ręce, że trafił na głęboką prowincję. Ale po roku czy dwóch nie umiał się rozstać i – bywało – rezygnował z wolnego etatu w Siedlcach. Nie żałował, bo aspiracje edukacyjne tutejszej młodzieży są duże. W ubiegłym roku szkolnym tylko trzech absolwentów gimnazjów nie podjęło nauki w szkołach średnich i poszło na naukę do rzemiosła. Pozostali ruszyli ławą do szkół średnich w okolicznych miastach, głównie w odległych o 28 km Siedlcach i dają sobie radę, wzbudzając nawet czasami zdziwienie. Jak to? Przyjechali z jakichś Przesmyków, a są najlepsi w klasie z angielskiego i biegli w komputerach!

WITOLD SALAŃSKI
Fot. autor

WĘDRUJĄC PO PRZESMYKACH

Do przedszkola w Przesmykach uczęszcza 35 dzieci, w tym 24 do „zerówki”. W największej sali na eksponowanym miejscu stoją dwa komputery, przy których panuje zawsze największy ruch.

– Nie trzeba nikogo do nich zachęcać – informuje **Ewa Boruta**, wychowawczyni sześciolatek. – Od rana ustawia się kolejka. Komputery wykorzystujemy nie tylko do gier, lecz także w dydaktyce.

Szkoła Podstawowa liczy 165 uczniów, z których aż 115 dojeżdża z okolicznych wiosek. Ok. 150 korzysta ze stołówki szkolnej. Placówka zatrudnia 14 nauczycieli – 5 dyplomowanych, 7 mianowanych i 2 kontraktowych. Uzupełnia tu etat także dwóch nauczycieli z gimnazjum. Do filii w Kamiankach uczęszcza 20 dzieci.

Jak twierdzi **Zuzanna Czarnocka**, dyrektor Szkoły Podstawowej w Przesmykach, nauczyciele, choć nie otrzymują dodatku motywacyjnego, to jednak doceniają dobrą wolę samorządu. W ostatnich latach uczynił on dla poprawy warunków nauki bardzo wiele. Wymieniono kotłownię i instalację centralnego ogrzewania z węglowego na olejowe, wyremontowano i zmodernizowano szatnie, założono nowe oświetlenie. Malowane są też sukcesywnie izby lekcyjne i korytarze. Wizytówką Przesmyków stała się też oddana trzy lata temu nowoczesna sala gimnastyczna, użytkowana wspólnie z gimnazjum.

W przesmyckiej podstawówce działają Szkolny Klub Europejski, PCK, przedmiotowe koła zainteresowań, informatyczne, ekologiczne, żywego słowa oraz SKS. Dyrektorka podstawówki potwierdza, że

nauczyciele prowadzą je bezpłatnie, ale mają motywację – awans zawodowy!

Gimnazjum w Przesmykach, które mieści się w nowo wybudowanym skrzydle Szkoły Podstawowej, liczy zaledwie 101 uczniów (drugie gimnazjum w Łysowie jest jeszcze mniejsze – 69 uczniów). Pracuje w nim 12 nauczycieli. – Prawie wszyscy mają uprawnienia do nauczania dwóch, a nawet trzech przedmiotów – informuje dyrektorka **Małgorzata Bednarczuk**. – To nasza wiejska specyfika.

Szkoła prowadzi liczne zajęcia pozalekcyjne i choć są one bezpłatne, nauczyciele garną się do nich, bo stanowią ujęcie dla ich najrozmaitszych pasji. Wizytówką gimnazjum jest Klub Europejski. Rozegrany na wiosnę konkurs wiedzy o Unii Europejskiej (uczestniczyli w nim gimnazjaliści z powiatu siedleckiego i łosickiego) wygrały uczennice z Przesmyk, **Halina Pa-**

żyńska i Magdalena Lipińska, które wraz z opiekunką **Bożeną Wrzosek** wyjechały w nagrodę na pięć dni do Paryża. Szkolny Klub Europejski zaprezentował się też na spotkaniu z **Romano Prodim** w Siedlcach.

Dużym wzięciem cieszy się koło dziennikarskie, wydające miesięcznik „Gimnews” (opiekunki **Bożena Wrzosek, Izabela Lipińska i Joanna Bogowicz**). Działają także koła języka angielskiego, historyczne, ekologiczne i polonistyczne. Ewentementem jest koło miłośników języka włoskiego. Jego nauczaniem na poziomie podstawowym zajmuje się anglistka **Joanna Chmielewska**, która jest w trakcie studiów italianistycznych. Zresztą takich zapaleńców jest w przesmyckim gimnazjum więcej, np. młoda nauczycielka historii **Izabela Lipińska**. Opiekuje się kołem historycznym i dziennikarskim, sama też pisze – obecnie monografię gminy Przesmyki. Przy gimnazjum działa także Uczniowski Ludowy Zespół Sportowy.

GORZKA PIGUŁKA?

W piątym roku obowiązywania reformy edukacji właściwie powinno już być wiadomo, które z wprowadzonych zmian stały się sukcesem, a które porażką. O jednoznacznej odpowiedzi pokusić się jednak trudno, ponieważ skutki reformy są nadzwyczaj złożone.

Pewne jest jedno – lista wykonanych prac jest długa. Powstał nowy szczebel szkolnictwa – trzyletnie gimnazjum, szkołę podstawową skrócono do sześciu klas, a w sieci kształcenia średniego pojawiły się licea profilowane, utrzymano technika. Przekazano szkołom kontrolę nad programami nauczania i wychowania oraz prawo wyboru podręczników i sposobów wewnętrznego oceniania osiągnięć szkolnych. Wprowadzono sprawdziany i egzaminy zewnętrzne. Czy można zatem odtrąbić zwycięstwo, czy raczej ogłosić stan klęski?

Gimnazja, wbrew optymistycznym zapowiedziom, wystartowały niezbyt pomyślnie. Mimo że większość samorządów umieściła je w najlepszych budynkach podstawówek i przeznaczyła znaczne środki na ich modernizację i wyposażenie, to i dziś można spotkać te... wirtualne. Radykalnie reformatorzy zmienili kształcenie na szczeblu podstawowym – nauczanie blokowe miało służyć odejściu od akademickich przedmiotów i skupieniu się na kształceniu podstawowych umiejętności. Niestety, za programowym rozmachem nie poszły odpowiednie siły i środki – względy ekonomiczne pociągnęły za sobą likwidację małych podstawówek, a wielu dobrych nauczycieli przeszło do pracy w gimnazjum, uznając to za awans zawodowy.

Inne zmiany też nie były szczęśliwe. Z możliwości tworzenia autorskich progra-

mów skorzystali nieliczni nauczyciele. Większość wybrała je z zasobów ministerstwa edukacji. Nie lepiej wygląda sprawa podręczników. Szkoła stała się czymś w rodzaju laboratorium badającego ich użyteczność – tyle że kosztem wykształcenia ucznia i pieniędzy rodziców. Pomysł utworzenia niezależnej instytucji sprawdzającej jakość podręczników nie powinien być zatem zaniechany.

Nauczyciele od początku krytykowali reformę, choć nie kto inny jak oni ją realizują. Nadal jednak są rozgoryczeni przede wszystkim niespełnionymi obietnicami ministra Handkego, że ich płace wzrosną kilkakrotnie. Znowu czują się oszukani. Reforma zaniedbała też całkowicie nowoczesne kształcenie nauczycieli. Nadzieja, że anachroniczne wykształcenie uda się naprawić

masowym doskonaleniem zawodowym, zresztą w lwiej części opłacanym z ich kieszeni, okazała się płonna.

Podobnie jak ambitne plany upowszechnienia wykształcenia średniego kończącego się maturą, mającego objąć 80 proc. młodzieży. Wyniki egzaminów gimnazjalnych pokazały, że pozostawienie na mapie szkolnictwa ponadgimnazjalnego techników i zawodówek było dobrym pociągnięciem.

Prawdziwa rewolucja w polskiej szkole to egzaminy zewnętrzne. Dzięki nim MENiS i szkoły zyskały przydatne narzędzie oceny efektów kształcenia. Szkoda, że takiej determinacji zabrakło resortowi edukacji w objęciu sześciolatków obowiązkiem przedszkolnym. Odłożenie tej decyzji o rok należy zapisać po stronie porażek reformy.

Reformowana edukacja jest jak pacjent testujący nowe lekarstwo. Czy nie okaże się ono zbyt gorzkie, wiadomo będzie dopiero za kilka lat.

EWA MIŁOSZEWSKA

Bez wielkiej pompy, za to z pustą kasą rozpoczęły szkoły nowy rok na terenie gminy Krypno w województwie podlaskim.

NA CZYM OSZCZĘDZAĆ

Już w pierwszych dniach września wyplęta sprawa, którą trzeba było pilnie załatwić. W nowo wybudowanej na terenie gminy hali sportowej miały ćwiczyć dzieci ze wszystkich szkół. Dyrektorzy musieli się więc wspólnie zastanowić, jak pogodzić plany lekcji z zajęciami wf.

– Moi uczniowie mogą chodzić między 10.00 a 11.30 – mówiła na zwołanej w tym celu naradzie dyrektor podstawówki w Rudzie. – Mnie te godziny też najbardziej odpowiadają – próbowała postawić na swoim szefowa szkoły w Górze.

Dorota Sokołowska, dyrektor Gimnazjum Publicznego w Krypnie, nie ukrywa, że to bardzo skomplikowana układanka. – Godziny rozpoczęcia lekcji układamy pod wychowanie fizyczne – tłumaczy. – Oddzielnie ćwiczą dziewczęta i chłopcy. Często okazuje się, że grupa liczy 3, 4 osoby. Staramy się więc łączyć uczniów z różnych klas.

Halę sportową gmina wybudowała ogromnym kosztem 2,7 mln złotych. Budżet zamykający się niespełna milionem zł rocznie, z czego połowa idzie na utrzymanie 4 szkół podstawowych i jednego gimnazjum, nie mógł udźwignąć takiego wydatku. Udało się jednak pozyskać dotację w wysokości 800 tys zł, resztę pokrył kredyt bankowy.

Hala sportowa jest imponująca. Wokół boiska trybuna z prawdziwego zdarzenia, unoszone tablice do koszykówki, do tego mniejsza salka i specjalna, sprowadzona z Francji nawierzchnia. Jednak budowa hali tak nadszarpnęła gminny budżet, że na wyposażenie obiektu pieniędzy już nie starczyło. Brakuje piłek, materaców, przyrządów gimnastycznych.

W szkołach krucho jest nie tylko ze sprzętem sportowym, nie ma również pomocy dydaktycznych. Aby kupić chociażby mapy do sal historycznych lub geograficznych, dyrektorzy za każdym razem muszą stoczyć ciężką batalię w urzędzie gminy.

Dlatego chętniej rozmawiają o pracowniach komputerowych – są w każdej gminnej szkole.

– Mamy 11 stanowisk z nowiutkimi komputerami – chwali się **Alicja Świślicka**, dyrektor Szkoły Podstawowej w Długoleści. –



Dzieci z podstawówki w Długoleści poprawnej polszczyzny uczą się tylko w szkole

Ich zakup wspomogła Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. W zamian musiałam przeszkolić rolników w obsłudze komputera. Zgłosiło się 160 osób.

W gimnazjum jest 10 stanowisk komputerowych, ale sprzęt nie pierwszej nowości, brakuje stałego łącza. Limit na połączenia modemowe wynosi 20 godzin i wiąże się ze sporymi kosztami. Korzystanie z pracowni popołudniami nie wchodzi więc w rachubę.

Po co na konkurs?

Zresztą nie tylko z tego powodu. Pieniądzy nie ma również na zajęcia pozalekcyjne, a gdyby nawet były, większość uczniów i tak by w nich nie uczestniczyła. Tym z dalszych wsi zajęcia planuje się pod rozkład szkolnych autobusów.

A z dowozami dzieci dyrektorzy mają nie lada problem.

– Są dwa autobusy będące praktycznie cały dzień w ruchu – mówi Dorota Sokołowska. – Najpierw rozwożą uczniów po szkołach, następnie część z nich wiozą na wf. Kierowcy nie zdążą nawet zgasić silników, a już muszą odwozić dzieci do domów.

Sprawy nie rozwiązał nowy gimbus, który w swojej pierwszej szkolnej trasie wyruszył

szym dla nich problemem jest nauczenie dzieci poprawnej polszczyzny.

– One nie potrafią odpowiedzieć pełnym zdaniem – mówi **Jolanta Gosk**, polonistka. – Walczę z tym na każdej lekcji. Ich kłopoty biorą się stąd, że w domach mówi się gwarą.

Pałę sobie...

Pozbawiona atrakcyjnych form spędzania wolnego czasu młodzież wyciera więc chodniki i autobusowe przystanki. Jedyną alternatywą w krypieńskiej gminie jest harcerstwo, a i ono zaczyna się rozlatywać. Drużynę założył niegdyś ksiądz **Józef Bach**, który jeździł z młodzieżą na różne wycieczki, oazy. Uczył śpiewu, gry na gitarze. W ubiegłym roku został przeniesiony do innej parafii.

Najwięcej kłopotów sprawiają nauczycielom dzieci z rodzin wielodzietnych i patologicznych. Walczą z panującą wśród nich modą na palenie.

– Konfiskuję papierosy non stop – mówi **Danuta Broż**, nauczycielka języka angielskiego ucząca w gimnazjum. – Gdy pokazuję „zdobycze” rodzicom, nie wierzą. *Mój syn nie pali. On jest taki grzeczny w domu.*

Fakt tytoniowej plagi potwierdzają sami uczniowie.

– Myślę, że pali około 70 proc. – mówi **Agnieszka**. – Nawet z pierwszych klas. Niektórzy wpadli w nałóg jeszcze w podstawówce.

Cięcia

Obecny rok szkolny może być ostatnim dla dwóch szkół z okolic Krypna.

– Oświata pochłania nam połowę budżetu – mówi **Piotr Lisiecki**, wójt gminy Krypno. Już w 1999 r. proponował zmianę sieci szkolnej. Chciał przekształcić podstawówki w Górze i Rudzie w szkoły filialne. Radni ugięli się jednak pod presją rodziców i wszystko zostało po staremu.

– Robiliśmy symulację urodzeń dzieci do 2008 roku. Nabór w tych szkołach już w przyszłym roku sięgnie zaledwie 3 uczniów. W 2008 roku koszt utrzymania jednego dziecka przekroczy 10 tys. złotych. Sprawę wygaszenia obu placówek postawią na posiedzeniu rady gminy w przyszłym tygodniu – obiecuje wójt.

MACIEJ KUŁAK
Fot. autor

Liczba dzieci na terenie gminy od kilku lat systematycznie spada. Obecnie w wieku szkolnym jest 596 osób. Za pięć lat będzie 487. Dwa lata temu gmina liczyła 4,5 tys. mieszkańców, obecnie w Krypnie i okolicach żyje 4,3 tys. osób, za 7 lat będzie tam mieszkało 3,7 tys.

KTO ZA CO ODPOWIADA?

Pan Maciej Wójcik, redaktor programu „Uwaga” telewizji TVN, w dniu 12 września 2003 r. przeprowadził ze mną półgodzinny rozmowę o przyczynach głośnych już wydarzeń w szkole w Toruniu oraz na temat kto za nie odpowiada: nauczyciele, rodzice, młodzież, a może cały system oświaty?

W jej trakcie wyraziłam opinię, której dawałam wyraz w licznych innych wystąpieniach, że zdecydowana większość nauczycieli wykonuje swą pracę z powołania i z wielkim oddaniem, dbając o etos tego zawodu. Z kolei redaktor Wójcik zadawał pytania skłaniające do przyznania, iż wśród nauczycieli, jak i we wszystkich innych profesjach, trafiają się osoby mniej kompetentne lub gorzej sprawdzające się w zawodzie.

Z tym większym zdumieniem oglądałam 15 września 2003 r. gotowy już cały program. Bo po pierwsze, emitowaną rozmowę redaktor poprzedził pytaniem, któ-

rego nie stawał podczas spotkania ze mną, po wtóre, wybrał z niej tylko te drugie fragmenty, po trzecie, wyrwywając je z kontekstów, tak poskładał, iż wymowa była skierowana zdecydowanie przeciwko nauczycielom. Redaktor M. Wójcik uczynił to, nie zważając na uczciwość dziennikarską i zupełnie nie licząc się z tym, jak wielką krzywdę manipulacją tą wyrządził mnie osobiście.

Z goryczą stwierdzam, że przy użyciu takich metod, jakie stosuje redaktor M. Wójcik, da się udowodnić każdą, z góry założoną, tezę. Pytam zatem, czy jest godne dziennikarza „docieranie do prawdy” przy użyciu fabrykowanych pseudoargumentów? Czy możliwe jest uzdrawianie w ten sposób jakiegokolwiek spośród groźnych sytuacji społecznych?

Redaktor TVN Maciej Wójcik naruszył normy etyczne pracy dziennikarza i tylko nadanie w programie „UWAGA” mojej wypowiedzi w całości, bez manipulacji, mogłoby zrehabilitować krzywdę, jaką mnie uczynił. Czy tak się stanie? Mam nadzieję, bo jemu być może pomogłoby to wkroczyć na drogę autentycznego, wiarygodnego poszukiwania prawdy o naszym zawodzie.

KRYSZYNA WOŹNIAK
Kraków

HUMANISTA CZY IGNORANT?



Fot. Marek Suchecki

We wrześniu prowadziłam lekcję matematyki w jednej z klas pierwszych. Jej uczniowie mieli za sobą dziewięć lat nauki matematyki, zarówno w szkole podstawowej, jak i w gimnazjum. Przy tablicy stała uczennica rozwiązująca równanie pierwszego stopnia. Problemem stało się podzielenie liczby 200 przez 4. Wyniki tego działania były różne. Od odpowiedzi typu: „nie da się” po zupełnie przypadkowe liczby.

I wtedy do klasy wszedł wychowawca. Aby zbagatelizować nabrzmiały już nieco problem podzielenia 200 przez 4, zażartowała: „Jak dobrze, że pan przyszedł, bo mamy kłopot z podzieleniem liczby 200 przez 4.” I wtedy poraziło mnie stwierdzenie: „Ja nigdy nie byłem dobry z matematyki. Weźcie kalkulator.” W klasie zapadła cisza i tylko zdumione oczy paru uczniów skierowane były raz na mnie, raz na wychowawcę. Nagle, na szczęście dla nas wszystkich, zadzwonił dzwonek, więc żartując i zrzucając winę na niedawne wakacje, nową szkołę, nowych kolegów i tzw. stres, udaliśmy się na przerwę.

Nigdy nie zapomnę tej lekcji i tej beztrzęsowej wypowiedzi człowieka z wyższym wykształceniem.

Nieraz na zebraniach czy w rozmowach indywidualnych z rodzicami jako usprawiedliwienie lenistwa i braku postępów w nauce swego dziecka pada stwierdzenie: „On to ma po mnie, ja też nigdy nie umiałem

matematyki.” Nie sądzę, by wiedza matematyczna była dziedziczna.

Niedawno czytałam o spotkaniu kilkunastu wykształconych Chińczyków, Japończyków, Hindusów oraz Polaków. Wszyscy rodacy legitymowali się wyższym wykształceniem i uważali się za świątliwych ludzi. W pewnym momencie jeden z nich powiedział: „Nigdy nie mogłem zrozumieć matematyki, ale na szczęście nie była mi do niczego potrzebna.” U Chińczyków, Japończyków i Hindusów zdanie to wywołało szok. Ludzie ci bowiem uważają, że przyznanie się do niemożności opanowania matematyki na poziomie szkoły średniej kompromituje każdego, kto chce uchodzić za świątliwego człowieka.

Wszelkie tłumaczenia, że „wprowadzenie obowiązkowego egzaminu z matematyki w szkole ponadgimnazjalnej skończy się katowaniem humanistów matematyką” doprowadzą niedługo do dowcipów typu:

— Co mówi Polak, kiedy nie umie obliczyć podatku VAT?

— Jestem humanistą...

Większość Polaków nie umie czytać statystyk, nie odróżnia procentu prostego od składanego. Rozliczenia podatkowe sprawiają trudności, bo problemem staje się policzenie procentu danej liczby. W czasach, gdy ekonomia odgrywa decydującą rolę w życiu społecznym, a handel stanowi podstawę gospodarki, zrozumienie pojęcia funkcji, umiejętność policzenia średnich arytmetycznych, geometrycznych, znajomość procentów stają się niezbędne. Rosnące znaczenie i zastosowanie informatyki w wielu dziedzinach życia wymagają rozwiniętej wyobraźni przestrzennej i swobodnego posługiwania się językiem matematycznym.

Wbrew powszechnym wyobrażeniom, matematyka w szkole nie służy jedynie do tego, byśmy nauczyli się liczyć. Gdyby tak było, wystarczyłoby umiejętność posługiwania się kalkulatorem. Matematyka uczy logicznego myślenia i dyscypliny umysłowej. Uważam, że ktoś, kto nie może opanować matematyki na poziomie szkoły średniej, to nie humanista, lecz ignorant.

BARBARA ŁYSAKOWSKA

NAUCZYCIEL TO BRZMI... PRACOWICIE

W tym roku moje wakacje były szczególnie gorące — wśród ekspertów komisji znalazło się również miejsce dla mnie. Miałam więc okazję rozpatrywać wiele nauczycielskich wniosków (zarówno ubiegających się o awans na nauczyciela mianowanego, jak i ubiegających się o stopień zawodowy nauczyciela dyplomowanego). Nie sposób nie podzielić się więc paroma refleksjami, jeszcze prawie „ciepłymi”.

Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu, wprowadzając taki sposób awansowania na nauczyciela dyplomowanego, przyczyniło się do jego anonimowości. Rozpatruje się bowiem wymogi formalne wniosku, a nie ma miejsca na docenienie osobowości nauczyciela, umiejętności pracy metodycznej z młodzieżą, pokonywania coraz bardziej piętrzących się problemów wychowawczych, wynikających nie tylko z kontaktów z uczniem, niechętnym szkolnym obowiązkom, ale i z jego domem rodzinnym, niemogącym często sprostać trudnościom dnia codziennego. Wprawdzie wymaga się opisu dwóch działań wychowawczych, ale nie one są najważniejszą częścią rozpatrywanych dokumentów. Wreszcie, co najważniejsze, „papiery” nie mówią o jego zaangażowaniu w wykonywany zawód, a bez tej tzw. „charyzmy” bycie „prawdziwie” dyplomowanym nauczycielem nie jest możliwe.

Czy właśnie tak można ocenić nauczyciela? Bez zastanawiania się, ile w jego dokumentach autentyzmu, ile odrobiny fantazji, a ile... przedruku z internetu?

Odpowiedź na to pytanie wydaje się prosta — ograniczyć dokumentację do prezentacji, w której nauczyciel przedstawi swoje wykształcenie i metody doskonalenia zawodowego, jego zdaniem, swój największy zawodowy sukces, potwierdza kserokopią uzyskane nagrody i wyróżnienia, a najważniejszą częścią spotkania z komisją ekspertów staje się rozmowa z ubiegającym się o awans, z której będzie jednoznacznie wynikała jego zawodowa osobowość. W ten sposób **stopień nauczyciela dyplomowanego zyska nie tylko ten, kto ma cierpliwość do układania papierów, podkreślających jego dorobek zawodowy, a ten, kto tym nauczycielem naprawdę jest** i w tym określeniu mieści się wszystko, co dla tego zawodu ważne.

Jestem przekonana, że podobnie należałoby ograniczyć dokumentację nauczycielom, ubiegającym się o stopień nauczyciela mianowanego, a rozmowę z młodymi pedagogami uczynić ostatecznym, a nie formalnym, kryterium przydatności do tego zawodu.

Mam cichą nadzieję, że nie tylko moje refleksje są próbą szukania odpowiedzi na pytanie, co zrobić, żeby pracowitość nauczyciela, starającego się o bardziej wymierną stabilizację zawodową, dawała mu więcej życiowej satysfakcji, a może nieco więcej społecznego prestiżu. I jeszcze większą, że owo wspólne szukanie da oczekiwane przez nauczycieli efekty.

ŻANETA ELŻBIETA PILIS
Ostróda

AKADEMIA PEDAGOGICZNA W KRAKOWIE

WE WSPÓŁPRACY

Z TOWARZYSTWEM OŚWIATOWYM ZIEMI CHRZANOWSKIEJ W CHRZANOWIE

prowadzi

STUDIA PODYPLOMOWE

w oparciu o porozumienie zawarte w dniu 7 lutego 2003r. pomiędzy Akademią Pedagogiczną a Towarzystwem Oświatowym Ziemi Chrzanowskiej w Chrzanowie.

PROPONOWANE KIERUNKI:	ILOŚĆ SEMESTRÓW	CENA/SEM.
Etyka i wiedza o społeczeństwie	2	900,00
Etyka i życie w rodzinie	2	900,00
Kultura antyczna	2	800,00
Komunikowanie społeczne	2	800,00
Filozofia i etyka	2	900,00
Wiedza o kulturze	2	900,00
Integracja europejska	2	600,00
Logopedia	4	1600,00
Edukacja dla bezpieczeństwa	2	1150,00
Pedagogika opiekuńcza – wychowawcza	2	1250,00
Psychospołeczne strategie kierowania i zarządzania zasobami ludzkimi	2	1150,00
Terapia psychopedagogiczna	3	1150,00
Nowoczesne kierowanie i zarządzanie szkołą	2	1150,00
Informatyka	2	1250,00
Administracja systemów operacyjnych	2	1150,00
Pedagogika (dla nauczycieli bez kwalifikacji zawodowych)	2	1300,00
Przedsiębiorczość		850,00
Socjoterapia	3	1200,00
Terapia i diagnoza psychologiczna - pedagogiczna	3	1250,00
Diagnoza i psychoprofilaktyka zagrożeń edukacyjnych	2	1200,00
Profilaktyka i terapia zaburzeń emocjonalnych	2	1200,00
Turystyka	2	900,00

Kierunki: Integracja europejska oraz Administracja systemów operacyjnych – studia doskonalące
Pozostałe kierunki: studia kwalifikacyjne

Zajęcia odbywać się będą w Nauczycielskim Kolegium Języków Obcych w Chrzanowie.

Absolwenci otrzymują dyplom ukończenia studiów podyplomowych Akademii Pedagogicznej.

Termin rozpoczęcia : październik 2003r.

Zapisy: sekretariat Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych
w Chrzanowie ul Piłsudskiego 4, tel (032) 623 32 18
<http://nkjo.chrzanow.net> e-mail: nkjo@chrzanow.net

Na temat patologii na rynku pracy napisano już dziesiątki artykułów i opracowań, systematycznie problem ten analizują ośrodki badania opinii publicznej. Dzieje się tak we wszystkich krajach europejskich, w których równe traktowanie pracowników staje się jednym z ważniejszych tematów dyskusji społecznych i gospodarczych.

W Polsce nasz Główny Inspektor Pracy przygotował już drugą edycję ankiety „Dyskryminacja w zatrud-

nieniu — analiza patologii na rynku pracy”, której wyniki mają być uzupełnieniem kontroli prowadzonych przez inspektorów pracy, a dotyczących równego traktowania kobiet i mężczyzn przez pracodawców. Publikujemy tę ankietę, mając na uwadze pojawiające się coraz częściej przypadki dyskryminowania pracowników właśnie w sferze oświaty.

Po wypełnieniu ankiety prosimy ją wysłać na adres: **Wiesława Tarnowska, wiceprzewodnicząca OPZZ, ul. Kopernika 36/40, 00-924 Warszawa.**

Lp.	Pytanie (Czy był/a Pan/i traktowany/a mniej korzystnie niż inni pracownicy ze względu na:)	Odpowiedź		
		Czy doświadczyłeś/aś tego typu dyskryminacji?	Czy w twoim zakładzie pracy są osoby traktowane w ten sposób?	Czy twoi najbliżsi i przyjaciele byli lub są w ten sposób dyskryminowani?
1	Czy był/a Pan/i dyskryminowany/a w zatrudnieniu ze względu na płeć?	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>
2	Czy był/a Pan/i dyskryminowany/a w zatrudnieniu ze względu na wiek?	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>
3	Czy był/a Pan/i dyskryminowany/a w zatrudnieniu ze względu na religię, wyznanie?	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>
4	Czy był/a Pan/i dyskryminowany/a w zatrudnieniu ze względu na niepełnosprawność?	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>
5	Czy był/a Pan/i dyskryminowany/a w zatrudnieniu ze względu na pochodzenie rasowe lub etniczne?	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>
6	Czy był/a Pan/i dyskryminowany/a w zatrudnieniu ze względu na orientację seksualną?	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>

W pytaniach od 7 do 17 prosimy o podanie, w jaki sposób był/a Pan/i dyskryminowany/a (traktowany/a mniej korzystnie niż inni pracownicy) w zatrudnieniu?

Lp.	Pytanie (nawiązanie stosunku pracy)	Odpowiedź		
		Czy doświadczyłeś/aś tego typu dyskryminacji?	Czy w twoim zakładzie pracy są osoby traktowane w ten sposób?	Czy twoi najbliżsi i przyjaciele byli lub są w ten sposób dyskryminowani?
7	Czy był/a Pan/i dyskryminowany/a w zakresie nawiązania stosunku pracy (pensja, czas pracy itp.)?	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>
	Czy pracodawca podczas rozmowy kwalifikacyjnej pytał Pana/ią o sytuację rodzinną (np.: liczbę dzieci) i/lub o zagadnienie osobiste—intymne?	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>
	Czy była Pani dyskryminowana przez pracodawcę w kwestii zakazu (pisemnego poświadczenia) zachodzenia w ciążę itp.?	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>

Lp.	Pytanie (Czy był/a Pan/i traktowany/a mniej korzystnie niż inni pracownicy w zakresie:)	Odpowiedź		
		Czy doświadczyłeś/aś tego typu dyskryminacji?	Czy w twoim zakładzie pracy są osoby traktowane w ten sposób?	Czy twoi najbliżsi i przyjaciele byli lub są w ten sposób dyskryminowani?
8	Czy był/a Pan/i dyskryminowany/a w zakresie rozwiązywania stosunku pracy (urlopy, odprawa itp.)?	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>
9	Czy był/a Pan/i dyskryminowany/a w zakresie odmowy nawiązania lub rozwiązania stosunku pracy?	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>
10	Czy był/a Pan/i dyskryminowany/a w zakresie warunków zatrudnienia?	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>
11	Czy był/a Pan/i dyskryminowany/a w zakresie niekorzystnego ukształtowania wynagrodzenia za pracę?	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>
12	Czy był/a Pan/i dyskryminowany/a w zakresie przyznawania świadczeń związanych z pracą (świadczenia dodatkowe np.: deputat węglowy, herbata itp.)?	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>
13	Czy był/a Pan/i dyskryminowany/a w zakresie czasu pracy i urlopów wypoczynkowych?	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>
14	Czy był/a Pan/i dyskryminowany/a w zakresie awansu?	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>
15	Czy był/a Pan/i dyskryminowany/a w zakresie dostępu do szkoleń w celu podnoszenia kwalifikacji?	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>
16	Czy był/a Pan/i dyskryminowany/a poprzez nieakceptowane przez Pana/ią zachowanie o charakterze seksualnym (naruszające Pana/i godność, poniżające lub upokarzające) uzewnętrzniające się w sposób fizyczny, werbalny lub pozawerbalny (molestowanie seksualne)?	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>
17	Czy był Pan/i dyskryminowany/a poprzez działania polegające na zachęcaniu (przez pracodawcę) innej osoby do naruszenia zasad równego traktowania w zatrudnianiu lub, których celem lub skutkiem było bądź jest naruszenie godności lub poniżenie albo upokorzenie Pana/i (molestowanie)?	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>

Pytanie 18, 19 i 20 wypełniają wyłącznie osoby, które zawarły umowę o pracę przewidującą zatrudnienie w niepełnym wymiarze czasu pracy.

Lp.	Pytanie (Czy ze względu na zawarcie umowy o pracę w niepełnym wymiarze czasu był/a Pan/i traktowany/a mniej korzystnie niż inni pracownicy (proporcjonalnie do wymiaru czasu pracy) w zakresie:)	Odpowiedź		
		Czy doświadczyłeś/aś tego typu dyskryminacji?	Czy w twoim zakładzie pracy są osoby traktowane w ten sposób?	Czy twoi najbliżsi i przyjaciele byli lub są w ten sposób dyskryminowani?
18	Czy był/a Pan/i dyskryminowany/a w zakresie wynagrodzenia za pracę?	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>
19	Czy był/a Pan/i dyskryminowany/a w zakresie czasu pracy?	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>
20	Czy był/a Pan/i dyskryminowany/a w zakresie dokumentowania warunków zatrudnienia?	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>

M E T R Y C Z K A

M1. Miejsce zamieszkania

(Proszę zaznaczyć w odpowiedniej kratce wielkość miejscowości)

1. małe miasto (poniżej 20 tys. mieszkańców)
2. średnie miasto (od 20 tys. do 99 999 mieszkańców)
3. duże miasto (od 100 tys. do 199 999 mieszkańców)
4. wielkie miasto (200 tys. i więcej mieszkańców)

M2. Płeć

(Proszę zaznaczyć odpowiedź w kratce poniżej)

1. kobieta
2. mężczyzna

M3. Wiek

(Proszę wpisać odpowiednią odpowiedź w kratce poniżej)

1. poniżej 18 lat
2. od 18 do 24 lat
3. od 25 do 29 lat
4. od 30 do 39 lat
5. od 40 do 49 lat
6. od 50 do 59 lat
7. 60 lat i więcej

M4. Zawód wykonywany

(Proszę wpisać odpowiedź poniżej w miejscu kropek)

Proszę wpisać wykonywany obecnie zawód

.....

M5. Wykształcenie

(Proszę zaznaczyć odpowiednią odpowiedź w kratce poniżej)

1. podstawowe
2. zasadnicze zawodowe
3. średnie (niepełne średnie)
4. wyższe i niepełne wyższe

M6. Dochód miesięczny respondenta netto (na rękę)

(Proszę zaznaczyć odpowiednią odpowiedź w kratce poniżej)

1. do 500 zł
2. od 501 do 800 zł
3. od 801 do 1100 zł
4. od 1101 do 1500 zł
5. od 1501 do 1800 zł
6. od 1801 do 2100 zł
7. od 2101 zł do 3000 zł
8. od 3001 zł do 4200 zł
9. od 4201 zł do 6000 zł

M7. Rodzaj stosunku pracy

(Proszę wpisać odpowiednią odpowiedź w kratce poniżej)

1. Umowa na czas określony
2. Umowa na czas nieokreślony
3. Umowa zlecenie
4. Umowa o dzieło
5. Inny rodzaj zatrudnienia

(jaki?)

.....

M8. Całkowity okres zatrudnienia

(Proszę zaznaczyć odpowiedź i wpisać okres zatrudnienia w kratkach poniżej)

M9. Wielkość zatrudnienia w przedsiębiorstwie

1. 0—5 osób
2. 6—20 osób
3. 21—100 osób
4. 101—250 osób
5. powyżej 250 osób

M10. Okres zatrudnienia w danym przedsiębiorstwie

(Proszę wpisać okres zatrudnienia w kratkach poniżej)

M11. Forma własności przedsiębiorstwa

1. Państwowe
2. Komunalne
3. Mieszane (państwowe-komunalne)
4. Prywatne, zagraniczny kapitał
5. Prywatne, polski kapitał
6. Prywatne, kapitał mieszany

.....

M12. Województwo

(Proszę wpisać poniżej odpowiedź)

Praca (w którym województwie)

.....

KADROWA CIUCIUBABKA

Od maja do końca sierpnia Kuratorium Oświaty w Warszawie odwiedzały setki świeżo upieczonych absolwentów szkół wyższych. Lotem błyskawicy rozeszła się bowiem po stolicy wieść, że na pierwszym piętrze tego urzędu na tablicach umieszczono listy z adresami szkół, w których mogą znaleźć zatrudnienie.

Ten nietypowy pośrednik powstał z inicjatywy kuratorskich urzędników, głównie kadrowców, którzy z jednej strony chcieli przyjść z pomocą rzeszom absolwentów przygotowanych do pracy w szkole, z drugiej — dzięki zamieszczonym w tym pośredniku ofertom zapewniłby uczniom nauczanie przez specjalistów o najwyższych kwalifikacjach. Z arkuszy organizacyjnych jasno bowiem wynikało, że w kilkudziesięciu szkołach są wakaty pełnotatowe lub kilkugodzinne.

Jakież zatem było zdziwienie kuratorskich kadrowców, gdy dowiadawali

się od absolwentów, że oferty są nieaktualne. Przekonywali ich o tym dyrektorzy, do których zgłaszali się z nadzieją na zatrudnienie. — Sygnały takie dziwiły nas bardzo, jednak sądziliśmy, że dyrektorzy przyjęli kogoś, zanim zgłosili się skierowani przez nas absolwenci — zwierzała się nam Małgorzata Korczak, dyrektor Wydziału Kadr i Statusu Zawodowego Mazowieckiego Kuratorium Oświaty.

W takim przekonaniu pani dyrektor pozostawałaby nadal, gdyby... w kuratorium nie rozsypał się worek z wnioskami o zatrudnienie osób bez kwalifikacji. W sumie było ich około 800. Co ciekawe, nie dotyczyły wyłącznie — jak można było przypuszczać — anglistów bez kwalifikacji pedagogicznych, ale nauczycieli z przygotowaniem przed-szkolnym do pracy z dziećmi upośledzonymi lub specjalistów nauczania początkowego do nauczania w szkole średniej. Tym samym jasne się stało,

dlatego dyrektorzy w wielu przypadkach odsyłałi z kwitkiem absolwentów. Co warte podkreślenia, proceder ten uprawiali nie dyrektorzy wiejskich szkół, z których do Warszawy daleka droga, ale placówek funkcjonujących w samym sercu stolicy.

W sumie postawione pod ścianą kuratorium pozytywnie rozpatrzyło 600 podań. To zaś oznacza, że naszych uczniów będzie kształcić i wychowywać niemała grupa osób bez odpowiednich ku temu kwalifikacji.

Wiele wskazuje na to, że za rok zabawa w ciuciubabkę kadrową znowu się powtórzy. Kolejne rzesze absolwentów nadaremnie poszukiwać będą pracy w szkole, a dyrektorzy trzymać wolne etaty dla „swoich”, niekoniecznie z kwalifikacjami. Chyba że maziowski kurator powie stop tego rodzaju praktykom. I to już teraz, nie czekając do maja przyszłego roku. Tak, aby dyrektorzy wiedzieli, że nie mogą stawić kuratorium przed faktami dokonanymi, licząc na to, że mając na względzie prawidłowe funkcjonowanie szkoły, wyrazi zgodę na zatrudnienie osoby bez kwalifikacji. Prawda bowiem jest taka, że 1 września wiele z nich rozpoczęło już pracę, a wnioski do kuratorium wpłynęły kilka dni później.

A może warto także, aby służby kuratorskie niektórym dyrektorom zrobiły powtórkę z prawa oświatowego. Skorzystaliby na niej nie tylko bezrobotni absolwenci kierunków pedagogicznych, ale — co najważniejsze — uczniowie.

KRYSTYNA STRUŻYNA

OBSERWACJE POZNAĆ PO MUNDURKU

Wracają szkolne mundurki. Władze oświatowe warszawskiej gminy Centrum zastanawiają się nad ich obowiązkowym wprowadzeniem do wszystkich szkół. Nie muszą. Wiele z nich już się na to zdecydowało. Nie są to oczywiście zgrzebne fartuszki z czasów PRL-u, lecz eleganckie, nawet strojne uniformy. Na przykład plisowana spódniczka w szkocką kratę i biała bluzka z ozdobnym kołnierzykiem — tak chodzą ubrane dziewczęta jednego z warszawskich gimnazjów. Znienawidzone kiedyś stroje wracają, ale w nowym wydaniu.

A jeszcze na początku lat 90. polskie szkoły na potęgę pozbywały się mundurków — symbolu wszystkiego, co w peerelowskiej edukacji najgorsze — niszczenia indywidualności, podporządkowania, narzuconej jed-

ności. W tych czasach odpowiadając na pytanie zadane przez nauczyciela, przyjmowało się pozycję „bacznosc”, a pojawienie się w ubraniu cywilnym było równoznaczne z odesłaniem do domu ze stosowną uwagą w dzienniczku.

Czy ktoś dziś jeszcze pamięta pierwsze fartuszki? Szyte były z czarnego materiału typu „podszewka” z obowiązkowym białym kołnierzykiem przypinanym na guziczki. Nieco później, wraz z nadejściem zza żelaznej kurtyny mody na „nonajron”, pojawiły się szyte z tego materiału mundurki w kolorach granatowych, czasami bordo lub ciemnozielonych. Dziewczęcy był dłuższy od chłopięcego, ściągnięty w pasie paskiem z tego samego materiału. Istniały jeszcze tzw. krzyżaczki, czyli fartuszki na ra-

miączka krzyżowane na plecach. Dziewczęta chętniej je zakładały, bo przynajmniej białą bluzką z rembertowskich ciuchów przed koleżankami mogły się pochwalić. No i szkolna tarcza na rękawie obowiązkowa.

Noszenie fartuszków było upokarzające i obciachowe. Po wyjściu ze szkoły natychmiast wędrował do tornistra. Ten sam los spotykał tarcze — przypinane na agrafkę lub zatrzaski. Nikt bowiem nie odważył się pojawić w szkolnym mundurku na podwórku — wywoływało to uzasadnione drwiny kolegów.

Dzisiaj mundurki zamiast odstręczać od szkoły, działają na rodziców jak magnes. Wprowadzają je placówki najlepsze, najbardziej renomowane. Mundurki podkreślają ich odrębność, są symbolem prestiżu i przynależności do elity. Ale nie ta ich funkcja jest najważniejsza.

Peerelowskie fartuszki, choć koszmarnie i znienawidzone, były barierą wytyczającą odpowiednie zachowanie, którą rzadko kto przekraczał.

EWA MIŁOSZEWSKA

Lew był nachlany... I dlatego w towarzystwie zachował się jak wygłodzone domowe kopytkowe, które właśnie z tego powodu w wyścigu do korytka usiłuje zająć jak najlepszą pozycję. Tak przynajmniej jego dwie słynne wizyty w obejściu redaktora Michnika tłumaczy na łamach prasy adwokaci. Ponieważ polskie sądownictwo trenowało już pomrocność jasną, można się spodziewać interesującego spektaklu. I to nie jednego zresztą.

Bo wszystko wskazuje, że w jeszcze, zdaje się, większe guano wpadła Ola. Jak na ironię, tudzież złośliwość losu, ponownie na wizji. Dwie są jednak tym razem różnice — teraz bowiem wyraźnie na życzenie własne, a na dodatek bez żadnej torebki.

Niestety, jest przy tym tak kompletnie sama, jakby nigdy nie była szefową żadnego gabinetu, a męskich członków zespołu nieformalnego wy-

KOBIETY TV

wiało już po pierwszym spotkaniu. Kto jak kto, ale Ola ma dzisiaj pełne prawo powiedzieć, że wszyscy faceci to świnię. W rezultacie druga zdaje się książka będzie musiała być pisana samotnie. Najgorsze, że nie wiadomo, kto kupi, skoro każdy widział na własne oczy. W publicznej TVP zwłaszcza.

Jedyne, co dla byłej pani wiceminister kultury może być dziś pocieszające, to fakt, że na tym wielogodzinym talk show uczestniczące w nim kobiety w ogóle wyszły mocno fatalnie. I w ogóle nie miało tu znaczenia, po której stronie stołu przesłuchań siadały.

Może się mylę, ale mam nieodpartą wrażliwość, że przyszło mi oglądać osoby albo, za przeproszeniem, specjalnej troski, które w kozi róg zapędzają nie żadne krzyżowe, ale wręcz proste pytania i tezy, albo istne grzeczne uczennice, które całym swym jestestwem łakną pochwały jak ta kania dżdżu! Tylko czekać, a satyrycy wezmą na swe tapety ową jakże smutną bezradność. I dlatego pań dyrektorek, tudzież ministerki po prostu mi żal.

Podwójnie zresztą, bo tak naprawdę to od początku obrony telewizji publicznej nie było zdaje się czego bronić. Kto nie wierzy, niech popatrzy — jesienna ramówka TVP unaocznia to dosyć wyraźnie.

Mówiąc najkrócej — wszystkie polskie telewizje to żywy dowód konwergencji. Klasycznej i pod każdym względem!

Na przykład w minioną sobotę od godz. 6.00 do 3.00 w nocy „Jedynka” TVP wyemitowała 32 audycje, Polsat — 30, TVN — 18. Tyle przynajmniej da się wyliczyć z gazetowego dodatku z programami telewizyjnymi dołączanego do największego polskiego dziennika. W sumie 80 programów i ponad 70 godzin. Moc do oglądania. Ale czego?

Filmy i seriale, także dla dzieci, mniej lub bardziej mądre teleturnieje, wreszcie relacje z koncertów to 73 proc. sobotniego programu Polsatu, 78 proc. TVN i 54 proc. TVP 1. I co, nie jest to rejs we wspólnym kierunku, według tych samych reguł? Zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę, że w polskojęzycznych serialach występuje ten sam garnitur artystów. Podobno pół pewnego sądu rejonowego kuglało się ze śmiechu, usłyszawszy, że jedna pani żąda rozwodu dlatego, że ślubny uporczywie myli Tomka z sanitariuszem, a Klan z Plebanią.

Oczywiście, ktoś powie, że dwadzieścia procent to różnica kolosalna, inny natychmiast doda, że sobota jest przecież dniem odpoczynku, a nie ma to jak wenezuelski serial. Uroklivi ludzie, myśleć nie trzeba, a gdy się trafi na Sąsiadów, to nawet śmieją się za nas!

Ja jednak twierdzę, że misja telewizji publicznej to chyba coś więcej niż schlebienie najgorszym gustom widzów telewizji niepublicznych. Więc dziś buntując się, że Kabarecik ostatnio zbyt częściowo nieswieży, jednocześnie ubolewam, że go nie ma. Twierdzę więc, że tak naprawdę pani Ola nie ma już czego bronić, a efektem jej zabiegów jest, zdaje się, ratowanie portfeli prezesa, zarządu itp. Więc mam postulat — może ktoś zaccnie ratować nasze, abonentów, portmonetki.

WOJCIECH SIERAKOWSKI



SZKOŁA
WZROSTU
TOWARZYSTWA
WIEDZY
POWSZECHNA
W WARSZAWIE

PRZYJMujemy ZAPISY
NA STUDIA PODYPLOMOWE
(dwusemestralne)

- Audyt Wewnętrzny
- Fundusze Europejskie dla Polski 2003–2006
- Psychopedagogika Kreatywności
- Studium dla Nauczycieli Języków Obcych
- Pedagogika Resocjalizacyjna
- Pedagogika Opiekuńczo-Wychowawcza i Socjalna

Niskie czesne płatne w ratach!

Wszystkie zajęcia prowadzone są w Pałacu Kultury i Nauki!
Rozpoczęcie – październik 2003 r.

Pałac Kultury i Nauki, VIII piętro, pok. 850
00-901 Warszawa, Pl. Defilad 1
tel. (022) 624 88 35, 656 61 92 www.wszechnicapolska.ids.pl



materialnej — żona/mąż jest osobą bezrobotną i dzieci uczące się w szkole,
 • choroba nauczyciela, która wymaga długiego i kosztownego leczenia.

URLOP ZDROWOTNY A WYMIAR ZATRUDNIENIA

Jestem nauczycielem zatrudnionym w przedszkolu. Chciałbym się dowiedzieć, czy będę mógł skorzystać z urlopu dla poratowania zdrowia, w sytuacji, gdy obecnie spełniam warunki określone w Kartcie Nauczyciela do udzielenia takiego urlopu, ale po jego udzieleniu prawdopodobnie będę zatrudniony w niepełnym wymiarze godzin ze względu na zmiany organizacyjne przedszkola? (W.L. Piotrków Tryb.)

Przepisy ustawy Karta Nauczyciela wyraźnie ustalają, że z urlopu dla poratowania zdrowia może skorzystać nauczyciel zatrudniony w pełnym wymiarze zajęć na czas nieokreślony, po przepracowaniu co najmniej 5 lat w szkole. Nie przewiduje więc w tym przypadku żadnych wyjątków. Prawo to przysługuje więc nauczycielom w okresie wykonywania pracy w pełnym wymiarze. Z chwilą zmiany wymiaru zatrudnienia nauczyciel traci prawo do świadczenia, jakim jest urlop dla poratowania zdrowia. Stanowisko to podziela również Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu, które uznało, że nauczyciel jest uprawniony do urlopu zdrowotnego do momentu, gdy pozostaje w pełnym zatrudnieniu. Z chwilą zmiany wymiaru zatrudnienia nie ma do niego prawa, a udzielenie takiego urlopu jest traktowane jak świadczenie nienależne.

ODWOŁANIE Z URLOPU WYPOCZYNKOWEGO

Jestem pracownikiem prywatnego przedszkola. Moja córka mieszka w Australii i tam urodziła dziecko. Zwróciłam się do pracodawcy o udzielenie mi urlopu bezpłatnego w wymiarze 1 roku. Pracodawca wyraził zgodę na urlop w takim wymiarze, ale po upływie 4 miesięcy zawiadomił, że przerywa mój urlop bezpłatny i zobowiązał mnie do powrotu do pracy. Czy pracodawca mógł tak postąpić, co się stanie, gdy do pracy się nie zgłoszę? (G.L. Mława)

Urlop bezpłatny może być udzielony pracownikowi wyłącznie na jego wniosek, w którym określa termin tego urlopu. Pracodawca może uwzględnić ten wniosek lub nie. Odmowa udzielenia urlopu nie wymaga uzasadnienia.
 Ustawodawca przewidział możliwość odwołania pracownika urlopu bezpłatnego, jednak pod warunkiem, że:
 — urlop bezpłatny jest udzielany na okres dłuższy niż 3 miesiące,

— zaistniały ważne przyczyny (np. szczególne potrzeby pracodawcy),
 — strony przy udzieleniu takiego urlopu przewidziały możliwość jego skrócenia.

Brak któregokolwiek z wyżej wymienionych warunków skutkuje tym, że na odwołanie z urlopu musi wyrazić zgodę pracownik. Jeżeli pracodawca nie zastrzegł sobie prawa odwołania pracownika z urlopu, wyrażając na niego zgodę, to nie może pracownik z tego urlopu odwołać.

Natomiast gdy zastrzeżenie takie było, a pracownik na wezwanie pracodawcy nie stawiał się w oznaczonym terminie, wówczas pracodawcy przysługuje prawo rozwiązania łączącego strony stosunku pracy w trybie art. 52 Kp.

ŚWIADCZENIA W OKRESIE STANU NIECZYNNEGO

Jestem nauczycielem gimnazjum. Od 1 września br. przebywam w stanie nieczynnym. Chciałabym się dowiedzieć, w jakiej wysokości powinienam otrzymywać wynagrodzenie w tym czasie? (H.L. Mrągowo)

Nauczyciel przebywający na w stanie nieczynnym otrzymuje wynagrodzenie zasadnicze i inne świadczenia pracownicze.

Wynagrodzenie zasadnicze wypłacane w tym okresie jest uzależnione od stopnia awansu zawodowego i poziomu wykształcenia. Świadczeniami pracowniczymi są w szczególności:

- dodatek mieszkaniowy,
- dodatek wiejski,

które otrzymują wyłącznie nauczyciele zatrudnieni na terenie wiejskim lub w mieście liczącym do 5000 mieszkańców,
 • świadczenie urlopowe.

BLIŻEJ PRAWA

INFORMACJE ♦ KOMENTARZE ♦ ORZECZNICTWO

GN Nr 40/2003

Poradnik Prawny Dyrektora

Dyrektor nie może przenieść w stan nieczynny nauczyciela rozpoczynającego urlop dla poratowania zdrowia lub przebywającego na nim.

NIEZAKŁÓCONY URLOP ZDROWOTNY

Kiedy już zmniejszenie liczby oddziałów stało się faktem i nie sposób już dalej łątać etatów godzinami w świetlicy czy bibliotece, dyrektor staje przed przykrym obowiązkiem poinformowania nauczycieli, których nie będzie mógł zatrudnić, o konieczności pożegnania się ze szkołą lub placówką. Pozostaje więc albo przeniesienie w stan nieczynny, albo rozwiązanie stosunku pracy. Zdarza się, że nauczyciele, którzy mają problemy zdrowotne, wybierają trzecią drogę, czyli urlop dla poratowania zdrowia. Bywa, że lekarz orzeka o potrzebie powstrzymania się od pracy na kilka miesięcy, np. do 31 grudnia. Wówczas dyrektor zastanawia się, co dalej. Wygląda bowiem na to, że od 1 stycznia do 31 sierpnia nauczyciel będzie w zatrudnieniu, ale nie będzie pracował, oczywiście otrzymując należne wynagrodzenie.

Nietrudno sobie wyobrazić, jak na to patrzy organ prowadzący. Prawdopodobnie pod jego presją niektórzy dyrektorzy usiłują nauczyciela, który rozpoczyna lub jest na urlopie dla poratowania zdrowia, przenieść w stan nieczynny. Nie są świadomi, że łamią prawo. Bardzo często nauczyciele występują w takich razach z pozwem do sądu pracy. Okazuje się, że sądy, zarówno pierwszej, jak i drugiej instancji, bardzo różnie orzekają, czasami przyznając rację dyrektorom.

Jednakże Sąd Najwyższy konsekwentnie orzeka, że dyrektor nie może przenieść nauczyciela w stan nieczynny po rozpoczęciu przez niego urlopu dla poratowania zdrowia. **Warto zwrócić uwagę na jeden z ostatnich wyroków z 20 kwietnia 2001 r. (I PKN 377/00), OSN nr 5 (2009 z 14 marca 2003 r.).**

Dwie nauczycielki, Barbara P. i Irena S., obie mianowane, dowiedziały się od dyrektora w niezobowiązującej rozmowie, że nie będzie dla nich zajęć w roku szkolnym 1999/2000. Dotyczyło to również jeszcze pięciu nauczycieli. Już 13 kwietnia zostały poinformowane na piśmie, że nie będą zatrudnione i w związku z tym dyrektor proponuje albo stan nieczynny, albo na ich wniosek rozwiązanie stosunku pracy. Nauczycielki odmówiły przyjęcia tego pisma, a trzy dni później przedstawiły dyrektorowi zaświadczenie komisji lekarskiej, stwierdzające, że stan zdrowia każdej z nich wymaga powstrzymania się od pracy w celu przeprowadzenia wymaganego leczenia w okresie od 17 kwietnia 1999 r. do 16 kwietnia 2000 r., w przypadku pierwszej z nich i mniej więcej w tym samym czasie drugiej z nich.

W tej sytuacji dyrektor udzielił nauczycielkom urlopu dla poratowania zdrowia, jest bowiem do tego zobligowany przez art. 73 Karty Nauczyciela.

NIEZAKŁÓCZONY URLOP ZDROWOTNY

dokończenie ze str. I

Mimo to podjął decyzję o przeniesieniu ich w stan nieczynny, co oznaczało, że stosunek pracy wygasnie po upływie 6 miesięcy, czyli w lutym 2000 r., kiedy to jeszcze nauczycielki korzystały z urlopu dla poratowania zdrowia. Dla nich najważniejsze było jednak nie to, że w pełni nie skorzystają z urlopu, ale fakt, że po 6 miesiącach zostaną, bez pracy. Ich zdaniem dyrektor nie miał prawa przenieść ich w stan nieczynny w czasie urlopu zdrowotnego.

O wyjaśnienie tej sprawy zwróciły się do Sądu Rejonowego — Sądu Pracy w Bochni, który oddalił powództwo, uznając, że można przenieść w stan nieczynny nauczyciela przebywającego na urlopie dla poratowania zdrowia. W odniesieniu bowiem do stanu nieczynnego nie ma zastosowania art. 41 Kodeksu pracy, który chroni pracownika przed wypowiedzeniem umowy o pracę w czasie jego urlopu lub innej usprawiedliwionej nieobecności w pracy. Przeniesienie nie oznacza bowiem rozwiązania stosunku pracy, a kończy się tylko jego wygaśnięciem.

To stanowisko podtrzymał także Sąd Okręgowy — Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Krakowie, który wyrokiem z 1 lutego 2001 r. oddalił apelację obu nauczycielek. Sąd uzasadniał, że dyrektor był zmuszony podjąć taką decyzję. Nauczycielki wiedziały, że zostaną przeniesione w stan nieczynny i dopiero po uzyskaniu tej informacji wystąpiły z wnioskami o udzielenie urlopu dla poratowania zdrowia. Sąd także przychylił się do stwierdzenia, że przeniesienie w stan nieczynny nie jest wypowiedzeniem umowy, stwarza tylko możliwość przeczekania trudnego okresu wynikającego z braku zapotrzebowania na pracę. I nie kończy się rozwiązaniem stosunku pracy.

Nauczycielki nie zgadzały się z wyrokami obu sądów i wystąpiły do Sądu Najwyższego, który uznał, że dyrektor nie miał prawa przenieść ich w stan nieczynny. Przede wszystkim zwrócił uwagę, że podstawowe znaczenie dla rozstrzygnięcia tej sprawy ma ustalenie „wzajemnej relacji między urlopem dla poratowania zdrowia a przeniesieniem nauczyciela w stan nieczynny”. Podkreślił, że powoływanie się sądu okręgowego, że *zaden przepis*

Karty nie przewiduje zakazu przeniesienia w stan nieczynny nauczyciela przebywającego na urlopie dla poratowania zdrowia nie ma tu istotnego znaczenia i mozo zaakcentował, iż rozpatrując ten problem, przede wszystkim należy skupić się na celu, jakiemu ma służyć urlop dla poratowania zdrowia. Treść art. 73 KN, który mówi, że nauczycielowi zatrudnionemu w pełnym wymiarze zajęć na czas nieokreślony, po przepiracowaniu co najmniej 5 lat, dyrektor szkoły udziela płatnego urlopu dla poratowania zdrowia, jeżeli komisja lekarska stwierdzi, że stan zdrowia nauczyciela wymaga powstrzymania się od pracy w celu przeprowadzenia zaleconego leczenia, nie może budzić wątpliwości, że udzielenie urlopu jest obowiązkiem dyrektora. Urlop ten jest — zdaniem sądu — bezwzględny prawem nauczyciela. Przeniesienie w stan nieczynny uniemożliwia kontynuację urlopu. Węcej, czyli go bezprzedmiotowym, gdyż celem leczenia w czasie urlopu jest powstrzymanie się od pracy. Skoro stosunek pracy wygasa, nie istnieje już potrzeba powstrzymania się od pracy.

Sąd Najwyższy uważa, że skoro obowiązkiem dyrektora jest udzielenie nauczycielowi urlopu dla poratowania zdrowia, to jest on związany zarówno prawem nauczyciela do urlopu, jak i czasem jego trwania. Nie można więc w tym okresie zmienić na niekorzystną sytuację prawnej nauczyciela i na mocy jednostronnej decyzji przenieść go w stan nieczynny.

Zdaniem SN urlop dla poratowania zdrowia jest okresem usprawiedliwionej nieobecności.

Z uzasadnienia warto też zapamiętać, że *informacja dyrektora o możliwości przeniesienia nauczyciela w stan nieczynny nie może być uznana za formalne przeniesienie.*

Mimo udzielenia nauczycielowi urlopu dla poratowania zdrowia albo przyznanego mu prawa do takiego urlopu (roszczenie o urlop), można przenieść go w stan nieczynny tylko wówczas, gdy w rachubę wchodzi całkowita likwidacja szkoły. Takie stanowisko zajęł Sąd Najwyższy w wyroku z 14 lipca 1999 r. (I PKN 156/99, OSN nr 7 z 1997 r., poz. 113).

PYTAJ! odpowiemy

JOANNA SKROBISZ

STAŁY DYZUR – WTOREK 10³⁰ – 14³⁰

0-22
827-66-30

PRZERWANIE STAZU

Jestem nauczycielem mianowanym. 1 września 2002 r. rozpoczęłam staż na nauczyciela dyplomowanego. Z uwagi na zagrożoną ciążę przebywałam na zwolnieniu lekarskim od 15 listopada 2002 r. do 15 maja 2003 r. Po urodzeniu dziecka od 16 maja 2003 r. do 4 września 2003 r. byłam na urlopie macierzyńskim. Chciałabym się dowiedzieć, czy mogę kontynuować przerwany staż? (J.K. Poniatowa)

Problem ten w sposób jednoznaczny uregulowały przepisy art. 9d ustawy Karta Nauczyciela. I tak, jeżeli w czasie odbywania stażu na kolejny stopień awansu zawodowego nauczyciel był nieobecny w pracy z powodu urlopu macierzyńskiego, wówczas rozpoczęty staż ulega przedłużeniu o czas trwania tego urlopu. Natomiast w przypadku, gdy nieobecność nauczyciela była spowodowana czasową, niezdolnością do pracy wskutek choroby, zwolnienia z obowiązku świadczenia pracy oraz urlopu innego niż wycieczkowy i trwała łącznie dłużej niż 3 miesiące, to staż ulega przerwaniu.

Aby nauczyciel mógł kontynuować przerwany staż, konieczne jest ustanie przyczyny i złożenie wniosku o kontynuację w określonym przepisami terminie.

Jeżeli nauczyciel złożył taki wniosek w okresie 6 miesięcy od dnia przerwania, to do wymaganego okresu stażu będzie mu zaliczony odbyty staż przed przerwą, z wyłączeniem okresu nieobecności. W przypadku natomiast złożenia wniosku po upływie 6 miesięcy od dnia przerwania stażu, nauczyciel będzie zobowiązany do ponownego odbycia stażu w pełnym wymiarze.

Rozpoczęty przez nauczycielkę staż został przerwany po upływie 3 miesięcy nieobecności, tj. 16 lutego 2003 r. Z chwilą ustania przyczyny nieobecności, a nastąpiło to w dniu porodu, nauczycielka mogła w terminie do 16 sierpnia 2003 r. złożyć wniosek o kontynuację stażu. Przeszkody do złożenia tego dokumentu nie stanowi — moim zdaniem — fakt korzystania z urlopu macierzyńskiego. Jeżeli nauczycielka spełniała te warunki, to będzie mogła kontynuować staż od 5 września 2003 r.

ZASILEK NA ZAGOSPODAROWANIE

A KPA

Jestem młodym nauczycielem, dla którego praca w szkole jest pierwszą pracą zawodową w życiu. W kwietniu br. złożyłem wniosek

o wypłacenie mi zasiłku na zagospodarowanie. Do chwili obecnej nie został mi on wypłacony. Chciałabym się dowiedzieć, w jakim terminie od złożenia wniosku dyrektor powinien mi wypłacić ten zasiłek oraz czy w przypadku zmiany szkoły będę musiał go zwrócić? (P.L. Miętno)

Przepisy ustawy — Karta Nauczyciela określają tylko termin na złożenie wniosku przez nauczyciela o wypłatę świadczenia ze stosunku pracy, jakim jest zasiłek na zagospodarowanie, jak też warunki, jakie musi spełnić nauczyciel, aby ten zasiłek otrzymać. Nie został jednak określony termin w jakim ma być on wypłacony uprawnionemu nauczycielowi. W tej sytuacji uważam, że należy skorzystać z przepisów Kodeksu postępowania administracyjnego w zakresie terminów, a mianowicie art. 35 i 36.

- W przypadku gdy wniosek o wypłatę zasiłku na zagospodarowanie złożył nauczyciel, który:
- posiada wyznaczone kwalifikacje,
 - praca zawodowa w szkole jest dla niego pierwszą pracą zawodową w życiu,
 - jest zatrudniony co najmniej w połowie wymiaru zajęć (lub w kilku szkołach w wymiarze co najmniej 1/2 zajęć),
 - zachował termin na złożenie wniosku, tj. w ciągu pierwszych dwóch lat pracy w szkole,
- to dyrektor ma obowiązek wypłaty świadczenia niezwłocznie, najpóźniej w terminie 1 miesiąca od złożenia wniosku. W przypadku gdy tego nie uczynił, wówczas to przy wypłacie zasiłku na zagospodarowanie w terminie późniejszym powinien wypłacić go wraz z należnymi odsetkami.

Przepisy art. 61 ustawy Karta Nauczyciela ustalają, że w przypadku nieprzepracowania w szkole 3 lat zasiłek podlega zwrotowi. Zgodnie z definicją zawartą w art. 3 pkt 2 Karty Nauczyciela pod pojęciem szkoły należy rozumieć przedszkole, szkołę i placówkę oraz inne jednostki organizacyjne działające na podstawie ustawy o systemie oświaty. Tak więc jeżeli nauczyciel zmieni pracodawcę i zatrudni się w innej szkole nie będzie miał obowiązku zwrotu świadczenia pod postacią zasiłku na zagospodarowanie.

- Organ prowadzący szkołę może na wniosek nauczyciela, w przypadku gdy ten nie przepracuje 3 lat w szkole, zwrócić go w całości lub w części z obowiązku zwrotu zasiłku w uzasadnionych przypadkach, którymi mogą być na przykład następujące sytuacje:
- nauczyciel został zwolniony z pracy i jest osobą bezrobotną z prawem do zasiłku bądź nie,
 - rodzina nauczyciela znajduje się w trudnej sytuacji



średnio przed powierzeniem stanowiska wicedyrektora;

- ponadto wymagany jest dobry stan zdrowia i niekaralność w postępowaniu karnym lub dyscyplinarnym.

Inne stanowiska kierownicze niż wymienione wcześniej, tworzone zgodnie ze statutami przedszkola, szkół i placówek oraz zespołu szkół lub placówek

- posiada kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela w danym przedszkolu, szkole i placówce oraz zespołe szkół lub placówek, w którym stanowisko kierownicze jest tworzone;
- posiada co najmniej dobrą ocenę pracy, a w przypadku nauczyciela akademickiego — pozytywną ocenę pracy, uzyskaną w okresie trzech lat bezpośrednio przed powierzeniem stanowiska kierowniczego, albo pozytywną ocenę dorobku zawodowego uzyskaną w okresie roku bezpośrednio przed powierzeniem takiego stanowiska;

Nauczyciele mogą jeszcze skorzysta z wcześniejszego przejścia na emeryturę na podstawie przepisów dla zatrudnionych w szczególnym charakterze.

JESZCZE JEDNĄ FURTKĄ NA EMERYTURĘ

W poprzednim numerze poświęciliśmy dużo miejsca warunkom i zasadom przechodzenia na emeryturę z art. 88 Karty. Z tego przepisu mogą skorzystać nauczyciele bez względu na wiek, dlatego większość wydaje się, że jest on najłatwiejszy. Otóż tak nie jest, gdyż wymagany jest 30-letni okres zatrudnienia, ale w tym 20 lat wykonywania pracy przy tablicy (w przypadku nauczycieli klas, szkół, placówek i zakładów specjalnych 25-letni okres zatrudnienia, w tym także 20 lat wykonywania pracy w szczególnym charakterze). I jak pisałismy, z tym bywają kłopoty. Dużo osób ma problemy z ustaleniem lat pracy przy tablicy, ponieważ ZUS bardzo skrupulatnie sprawdza, czy jest to rzeczywisty okres wykonywania pracy. Osoby pozostające w takiej sytuacji mają jeszcze jedną furtkę, którą jest:

rozporządzenie rady ministrów z 7 lutego 1983 roku w sprawie wieku emerytalnego pracowników zatrudnionych w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze (Dz.U. nr 8 poz. 43 z 1983 r. z późn. zm.).

Aby skorzystać z tego przejścia, trzeba spełnić dwa warunki:

wiek — 55 lat dla kobiet i 60 lat dla mężczyzn i

- spełnia wymogi zdrowotne i nie był karany w postępowaniu karnym ani dyscyplinarnym.

*

Stanowisko dyrektora przedszkola, szkoły i placówki oraz zespołu szkół lub placówek albo inne stanowisko kierownicze w przedszkolu, szkole i placówce oraz zespołe szkół lub placówek może być powierzone również nauczycielowi mianowanemu lub dyplomowanemu, zatrudnionemu na stanowisku wymagającym kwalifikacji pedagogicznych w urzędzie organu administracji rządowej, kuratorium oświaty, Centrum Edukacji Artystycznej, Centralnej Komisji Egzaminacyjnej i okręgowych komisjach egzaminacyjnych oraz nauczycielowi mianowanemu lub dyplomowanemu urlopowanemu lub zwolnionemu z obowiązku świadczenia pracy na podstawie przepisów ustawy z dnia 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych, spełniającemu wymagania określone w rozporządzeniu, z wyjątkiem wymogu posiadania co najmniej dobrej oceny pracy albo pozytywnej oceny dorobku zawodowego.

* proponowane zmiany



KTO OCENIA W DRUGIEJ SZKOLE

Coraz częściej nauczyciele są zatrudniani w kilku szkołach. Uzupełniają etat lub nawiązują odrębne umowy o pracę. Zdarza się, że jeden nauczyciel zatrudniony jest zaledwie po kilka godzin w trzech szkołach. Pojawiają się więc wątpliwości, który z dyrektorów powinien oceniać pracę nauczyciela.

Oceny pracy dokonuje każdy dyrektor szkoły, w której zatrudniony jest nauczyciel. Mówi o tym art. 6a ust. 5 Karty i doprecyzowuje § 2 rozporządzenia ministra edukacji z 2 listopada 2000 r. w sprawie kryteriów i trybu dokonywania oceny pracy nauczyciela (Dz.U. Nr 98, poz. 1066). Niezależnie więc od wymiaru zatrudnienia, np. w jednej szkole 10/18, w kolejnej 8/18 czy 2/18, pracę nauczyciela ocenia dyrektor każdej z tych szkół.

Od tej zasady jest jeden wyjątek. Dotyczy sytuacji, kiedy zatrudnienie w drugiej szkole związane jest z uzupełnieniem etatu na podstawie art. 22 ust. 1 Karty Nauczyciela. Przepis ten

pozwała organowi prowadzącemu nałożyć na nauczyciela **obowiązek** podjęcia pracy w innej szkole lub w szkołach na tym samym — lub za zgodą nauczyciela — na innym stanowisku, by uzupełnić tygodniowy obowiązkowy wymiar zajęć. Nauczyciel jest zobligowany do uzupełnienia w wymiarze nie większym niż 1/2 etatu. I wówczas oceny jego pracy dokonuje dyrektor szkoły, w której nauczyciel jest zatrudniony „na stałe”, jednakże pod warunkiem, że dokonuje jej **w porozumieniu** z dyrektorem szkoły, w której nauczyciel uzupełnia obowiązkowy wymiar zajęć.

TK

W jakiej formie powinna być przygotowana dokumentacja awansowania?

Nie ma jednego wzorca dotyczącego gromadzenia i przedstawiania dokumentacji. Dlatego też dokumenty dołączane do wniosku mogą być przygotowywane przez nauczyciela zgodnie z jego preferencjami, doświadczeniem i potrzebami. Żeby osiągnąć klarowność wizerunku, prezentując swój dorobek zawodowy, trzeba wybrać tylko te dokumenty, które posiadają wartość merytoryczną. Oczywiście cała trudność polega na wyborze odpowiednich. Nikt tej pracy nie wykona za nauczyciela, dlatego, iż dorobek każdego jest przecież inny, mimo że wymagania są jednakowe dla wszystkich. Ale przecież każdy na swój sposób te wymagania wypełnia. Dlatego nie można stworzyć jakiegoś uniwersalnej listy ważnych i mniej ważnych dokumentów, które obrazują spełnienie wyma-

gań. Nie potrzeba jednak specjalnej wiedzy na temat awansu nauczycieli ani specjalnego doświadczenia w pracach komisji, aby stwierdzić, że program szkoleń dołączony do opisu i analizy ma większą wartość niż listy obecności z posiedzeń rad pedagogicznych oraz podziękowania od każdego z uczestniczących w radach nauczycieli. Zbyt duża liczba niepotrzebnych załączników, np. listy obecności ze szkoleń, kroniki klas, zdjęć z uroczystości szkolnych, jest ważnym sygnałem dla komisji. Zbyt obszerna dokumentacja najczęściej oznacza, iż nauczyciel nie potrafi ocenić, co w jego dorobku zawodowym jest ważne, a co mniej istotne lub też oznacza, iż dorobek udokumentowany w taki sposób przedstawia niską wartość merytoryczną. Niektórzy nauczyciele zdają się wierzyć, że ilość przechodzi w jakość.

Kwalifikacje dyrektora

ZMIANA WYMAGAŃ NIEWIELKA

Pod koniec wakacji skierowano do konsultacji społecznych projekt zmiany rozporządzenia ministra edukacji narodowej i sportu zmieniającego rozporządzenie z 6 maja 2003 r. w sprawie wymagań, jakim powinna podlegać osoba zajmująca stanowisko dyrektora oraz inne stanowisko kierownicze w poszczególnych typach szkół i placówek (projekt opatrzony jest datą 14 sierpnia 2003 r.).

Tak szybka nowelizacja rozporządzenia wielu nasunęła podejrzenia, że resort zdecydował się na „wysrubowanie kwalifikacji”. Spieszmy więc do niego, że zmiany te dotyczą tylko i wyłącznie § 1, w którym dodano punkty dotyczące niekaralności dyrektora szkoły (piszemy o tym także obok „Poza wszelkimi podejrzeniami”).

W związku z tym, że ciągle otrzymujemy pytania dotyczące wymagań, jakie powinna mieć osoba pełniąca funkcję dyrektora, spróbujmy rzecz ująć całościowo, uwzględniając już nowelizację.

Ogólne warunki, które musi spełnić nauczyciel, aby można było mu powierzyć stanowisko dyrektora

Funkcję dyrektora można powierzyć nauczycielowi mianowanemu lub dyplomowanemu, który:

- ukończył studia wyższe magisterskie i posiada przygotowanie pedagogiczne oraz kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela w danym przedszkole, szkole lub placówce;
- ukończył studia wyższe lub studia podypłomowe z zakresu zarządzania, albo kurs kwalifikacyjny z zakresu zarządzania oświatą, prowadzony zgodnie z przepisami w sprawie placówek doskonalenia nauczycieli;
- posiada co najmniej pięcioletni staż pracy pedagogicznej na stanowisku nauczyciela lub pięcioletni staż pracy dydaktycznej na stanowisku nauczyciela akademickiego;
- w okresie pięciu lat, bezpośrednio przed powierzeniem stanowiska dyrektora, uzyskał co najmniej dobrą ocenę pracy w przedszkole, szkole lub placówce, a w przypadku nauczyciela akademickiego — pozytywną ocenę pracy w okresie ostatnich czterech lat pracy w szkole wyższej, jeżeli stanowisko dyrektora obejmuje bezpośrednio po ustaniu zatrudnienia w szkole wyższej, albo

w okresie roku bezpośrednio przed przystąpieniem do konkursu na stanowisko dyrektora uzyskał pozytywną ocenę dorobku zawodowego;

● posiada zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań zdrowotnych do wykonywania pracy na stanowisku kierowniczym.

* ● nie był karany karą dyscyplinarną, o której mowa w art. 76 ust. 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela (Dz.U. z 2003 r. nr 118, poz. 1112 i nr 137, poz. 1304) oraz nie toczy się przeciwko niemu postępowanie dyscyplinarne;

● nie był karany za przestępstwo popełnione umyślnie oraz nie toczy się przeciwko niemu postępowanie karne;

● nie był karany zakazem pełnienia funkcji kierowniczych związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o których mowa w art. 147 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 26 listopada 1998 r. o finansach publicznych (Dz.U. z 2003 r. nr 15, poz. 148, nr 45, poz. 391 i nr 65, poz. 594).

Wymagania kwalifikacyjne uzależnione są od typu placówki.

Dyrektor przedszkola, szkoły podstawowej, domów wczasów dziecięcych

Stanowisko powierza się nauczycielowi mianowanemu lub dyplomowanemu, który ukończył

- studia wyższe zawodowe i posiada przygotowanie pedagogiczne lub
- ukończył kolegium nauczycielskie albo
- nauczycielskie kolegium języków obcych oraz posiada kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela w tym typie szkół i placówek i spełnia ogólne warunki.

Dyrektor gimnazjum, zasadniczej szkoły zawodowej

Stanowisko powierza się również nauczycielowi mianowanemu lub dyplomowanemu, który:

- ukończył studia wyższe zawodowe i posiada przygotowanie pedagogiczne oraz kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela w danej szkole
- spełnia ogólne warunki.

Dyrektor szkoły i zespołu szkół przy placówce dyplomacyjnej lub konsularnej w Rzeczypospolitej Polskiej. Kierownik szkolnego punktu konsultacyjnego przy tych placówkach

● ukończył studia wyższe magisterskie i posiada przygotowanie pedagogiczne oraz kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela w danej szkole, zespole szkół lub szkolnym punkcie konsultacyjnym;

● posiada znajomość języka kraju pobytu lub języka angielskiego w stopniu średniozaawansowanym;

● spełnia wymagania określone w ogólnych warunkach.

Dyrektor zespołu szkół lub placówek

Stanowisko może być powierzone nauczycielowi mianowanemu lub dyplomowanemu, który posiada najwyższe kwalifikacje wymagane wobec nauczyciela w szkole lub placówce wchodzącej w skład zespołu. Spełnia wymagania określone w ogólnych warunkach.

Dyrektor przedszkola, szkoły, placówki oraz zespołu szkół lub placówek niebędący nauczycielem

● ukończył studia wyższe magisterskie;

● posiada co najmniej 5-letni staż pracy;

● ma wykształcenie i przygotowanie zawodowe odpowiadające kierunkowi kształcenia w szkole lub zakresowi zadań placówki;

● ukończył studia wyższe lub studia podypłomowe z zakresu zarządzania albo kurs kwalifikacyjny, posiada warunki zdrowotne i nie był karany.

Dyrektor szkolnego schroniska młodzieżowego

● ukończył studia wyższe;

● posiada co najmniej 5-letni staż pracy;

● ukończył studia wyższe lub studia podypłomowe z zakresu zarządzania albo kurs kwalifikacyjny, posiada warunki zdrowotne i nie był karany.

Wicedyrektor przedszkola z oddziałami integracyjnymi oraz przedszkola specjalnego, szkół:

podstawowych, w tym: specjalnych, integracyjnych, z oddziałami integracyjnymi i sportowymi, sportowych i mistrzostwa sportowego;

gimnazjów, w tym: specjalnych, integracyjnych, z oddziałami integracyjnymi,

dwujęzycznych i sportowych, sportowych i mistrzostwa sportowego;

ponadgimnazjalnych, w tym: specjalnych, integracyjnych, z oddziałami integ-

racyjnymi, dwujęzycznych i sportowych, sportowych i mistrzostwa sportowego;

artystrycznych;

placówek oświatowo-wychowawczych, w tym szkolnych schronisk młodzieżowych, umożliwiających rozwijanie zainteresowań i uzdolnień oraz korzystanie z różnych form wypoczynku i organizowanie czasu wolnego;

placówek kształcenia ustawicznego, placówek kształcenia praktycznego oraz ośrodków dokształcania i doskonalenia zawodowego, umożliwiających uzyskanie i uzupełnienie wiedzy ogólnej, umiejętności i kwalifikacji zawodowych;

placówek artystycznych — ognisk artystycznych umożliwiających rozwijanie zainteresowań i uzdolnień artystycznych; poradni psychologiczno-pedagogicznych, w tym poradni specjalistycznych udzielających dzieciom, młodzieży, rodzicom i nauczycielom pomocy psychologiczno-pedagogicznej, a także pomocy uczniom w wyborze kierunku kształcenia i zawodu;

metodzieżowych ośrodków wychowawczych, metodzieżowych ośrodków socjoterapii, specjalnych ośrodków szkolno-wychowawczych oraz specjalnych ośrodków wychowawczych dla dzieci i młodzieży wychowujących stosowania specjalnej organizacji nauki, metod pracy i wychowania, a także ośrodków umożliwiających dzieciom i młodzieży upośledzonym umysłowo w stopniu głębokim, a także dzieciom i młodzieży upośledzonym umysłowo ze sprzężonymi niepełnosprawnościami realizowanie obowiązków przedшкольного, szkolnego i obowiązku nauki; placówek zapewniających opiekę i wychowanie uczniom w okresie pobierania nauki poza miejscem stałego zamieszkania;

bibliotek pedagogicznych

● ukończył studia wyższe magisterskie lub studia wyższe zawodowe i posiada przygotowanie pedagogiczne albo ukończył kolegium nauczycielskie lub nauczycielskie kolegium języków obcych oraz ma kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela w tej szkole lub placówce;

● ma co najmniej 4-letni staż pracy dydaktycznej na stanowisku nauczyciela akademickiego;

● posiada co najmniej dobrą ocenę pracy, a w przypadku nauczyciela akademickiego, pozytywną ocenę pracy, uzyskaną w okresie 4 lat bezpośrednio przed powierzeniem stanowiska wicedyrektora lub pozytywną ocenę dorobku zawodowego uzyskaną w okresie roku bezpo-

Forum dyrektorów

Nr 2

PAŹDZIERNIK 2003 r.

DLA ZARZĄDZAJĄCYCH SZKOŁAMI I PLACÓWKAMI OŚWIATOWYMI ORAZ ORGANÓW PROWADZĄCYCH



Zarządzają, uczą, wychowują i od czasu do czasu są za to nagradzani. W Dniu Edukacji Narodowej na ręce Elżbiety Chajdugi, dyrektor Gimnazjum nr 1 w Skarżysku Kamiennej, wszystkim dyrektorom składamy życzenia spełnienia się we wszystkich rolach. Fot. M. Suchecki

W tym cyklu przedstawiamy dyrektorów „gdzieś tam w Polsce”, ludzi z pasją, osobowością. Takich, którzy tworzą ze zwykłej szkoły tę lubianą i znaną „budę”. Czasami są tuż obok, a my ich nie dostrzegamy.

Portret w ruchu

WIELKI POWRÓT

Uczniowie mówią o nim Wielki Brat, a jego gabinet nazywają pokojem zwierzeń. Trafił szóstkę w totka, ale sam wyznaje, że nie ma zbyt dużo szczęścia i do wszystkiego dochodzi powoli żmudną, systematyczną pracą.

Wojciech Strzeszewski, ku swojemu zdziwieniu, został nauczycielem, co więcej, wrócił do swojej podstawówki w Andrzejewie. Dziś jest dyrektorem Gimnazjum im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Po burzliwej karierze szkolnej nie przypuszczał, że kiedyś tu zawita.

Do ogólniaka chodził tylko jeden dzień. Po podstawówce w Andrzejewie, jako jeden z trzech uczniów, zdał

dokończenie na str. 2

Każdy nauczyciel przechodzący do nowej szkoły może liczyć na wsparcie kolegów. A na kogo liczyć może dyrektor, nowy i niemający doświadczenia w zarządzaniu szkołą czy placówką? Dzielimy się z nim doświadczeniami nawet w sprawach bardzo drobnych. I dlatego w cyklu „Najważniejszy pierwszy rok” liczymy na Państwa współpracę.

Najważniejszy pierwszy rok

DAJMY SIĘ POZNAĆ

Za nami już konkurs, opracowywanie koncepcji rozwoju szkoły, pierwsze wakacyjne wizyty w placówce. Poznaliśmy byłego dyrektora, który odchodzi w bardzo różnym nastroju. Może w glorii chwalił awansować lub przechodzi na zasłużoną emeryturę. Wtedy pewnie dowiemy się, że szkoła jest świetna, nauczyciele wspaniali, dzieci genialne, a rodzice do rany przyłóż. Jeżeli jednak mamy przed sobą człowieka, któremu się nie powiodło, obraz szkoły będzie zupełnie inny. Do nas należy odkry-

cie prawdy, wiemy przecież, że emocje nie sprzyjają obiektywizmowi. Musimy wziąć pod uwagę sytuację naszego poprzednika i na przedstawiany nam obraz nałożyć poprawki.

Zanim poznamy w pełni naszą szkołę, minie sporo czasu, tym bardziej że to, jaka ona będzie, w dużej mierze zależy właśnie od nas.

Zwykle w opisywanej sytuacji organizacja roku szkolnego przygotowana jest przez byłego dyrektora. Dokonywanie dużych zmian jest ryzykowne. Przecież mało wiemy

o realiach placówki, predyspozycjach nauczycieli, specyficznych potrzebach naszych dzieci. Przyjmijmy do wiadomości, że przynajmniej w pierwszym roku pracy musimy w dużej mierze bazować na wypracowanych w szkole metodach. Dopiero później zdecydujemy, co z tradycji placówki zachowamy. W pierwszym roku jest to konieczność, później możliwość.

Teraz czeka nas pierwszy kontakt z kadrą pedagogiczną. Zebranie inauguracyjne. Przygotowaliśmy się merytorycznie bardzo do-

kładnie. Pamiętajmy, że na razie nasze plany (plan nadzoru, plan pracy itd.) muszą być bardzo elastyczne, pozwalające na modyfikacje w czasie poznawania szkoły. Poza tym chcemy przecież pracować zespołowo. Nie narzucamy więc sztywnych ram swoimi planami.

Prowadząc tę pierwszą radę pedagogiczną pamiętajmy, że nie tylko my czujemy się niepewnie, widząc przed sobą tyle obcych twarzy.

dokończenie na str. 2

WIELKI POWRÓT

dokończenie ze str. 1

egzamin do Liceum Ogólnokształcącego w Ostrowi.

– W liceum pojawiłem się bez kaptura – wspomina. – W szkole czułem się trochę obco. Z rękoma w kieszeni ustawiłem się pod ścianą. Wtedy podeszła do mnie dziewczyna. Zaczęła krzyczeć, że nie mam butów na zmianę. Myślałem, że to uczenica. Wyglądała bardzo młodo i była o wiele niższa ode mnie. Coś jej tam odpowiedziałem. Zdziwiłem się jednak, gdy po pierwszym dzwonku spotkałem ją na lekcji historii. Tak się złożyło, że to ona prowadziła te zajęcia. Zrobiło mi się głupio... W liceum już się nie pokazałem.

I po tym niefortunnym debiucie w szkole średniej przeniósł się do Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Ostrowi. Wybrał kierunek: tokarz, frezer. Później trafił do Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Lubiejewie. Gdy je skończył, otrzymał propozycję wstąpienia do Wyższej Oficerskiej Szkoły Wojsk Pancernych w Toruniu.

– Z naszego terenu na spotkanie dla kandydatów pojechaliśmy do Torunia 20-osobową grupą – mówi. – Gdy zobaczyłem na miejscu, jak wygląda wojsko, zrezygnowałem. Wróciłem do Andrzejewa. Był rok 1982. Akurat miejscowa podstawówka potrzebowała nauczyciela historii, WF, techniki i geografii. Skorzystał z oferty. Otrzymał etat i zapisał się do dwuletniego studium nauczycielskiego w Łomży. Jako nauczyciel w Andrzejewie przepracował 14 lat.

– Konkurs na dyrektora Szkoły Podstawowej w Starej Ruskołęce wygrałem w 1994 roku i zaocznie zacząłem studiować fizykę i informatykę na Uniwersytecie w Białymstoku – mówi. – Wcześniej skończyłem kilka kursów pedagogicznych. Konkurs na dyrektora andrzejewskiego gimnazjum wygrałem w 2001 roku. Lubię pracować z młodzieżą i zależy mi na tym, aby nauczyciele przychodzili do mnie ze wszystkimi problemami. Wiedzą, że gdy nie mam humoru, to trzeba mnie omijać z daleka.

Paweł Andryszczyk z III c mówi, że to równy facet. – Jest otwarty i traktuje nas po przyjacielsku. Do niego można przyjść z każdą sprawą. Nikt bez pomocy nie odchodzi.

Organizuje nam dużo imprez kulturalnych i sportowych oraz zadbał o to, żeby w szkole działało kilkanaście kół zainteresowań. Nauczycielka matematyki, Bogusława Chrzanoska, ceni w nim to, że potrafi stworzyć wspaniałą atmosferę, co w szkole chyba jest najważniejsze. – Często po lekcjach nauczyciele i młodzież zbieramy się bez żadnej specjalnej okazji. Wspólnie obchodzimy wszystkie święta: Boże Narodzenie, Wielkanoc, Dzień Nauczyciela, Dzień Kobiet.

Do domu wraca zwykle późnym wieczorem. Poza pracą w szkole od 18 lat jest społecznym kuratorem sądowym dla nieletnich. Obecnie opiekuje się trójką młodych ludzi, 13-letnią Anią i 14-letnią Andżeliką z Andrzejewa oraz 17-letnim Rafałem z Ostrowi. Rodzice jego podopiecznych mają ograniczone prawa rodzicielskie, dlatego on musi się o nich troszczyć.

– Muszę sprawdzić, czy mają co jeść, czy mają w co się ubrać, czy nie dzieje się im krzywda – mówi. – Spędzam z nimi sporo czasu. Dwie dziewczynki uczą się u mnie, dlatego mam z nimi stały kontakt. Jak jest potrzeba, do chłopaka jeżdżę nawet po kilka razy w tygodniu.

Wojciech Strzeszewski jest również radnym w powiecie i oczywiście uczestniczy w komisji oświatowej. Zaangażował się też w działalność charytatywną. Dzięki współpracy z fundacją A. M. Formanowicz najlepszy uczniowie, którzy mają ciężką sytuację materialną, otrzymują stypendia i wyjeżdżają na fundowane dwutygodniowe obozy. Przed trzema laty 35 osób część wakacji spędziło w Harcerskim Ośrodku Morskim w Pucku, gdzie także znalazła się Andżelika. W tym roku ośmiu uczniów wypoczywało w Przyborowie w Wielkopolsce.

Każdego roku dla najbardziej potrzebujących uczniów, wspólnie z komitetem rodzicielskim i opieką społeczną, przygotowują paczki nikołajkowe z żywnością, owocami i ubraniami.

Jest także społecznym prezesem gminnej spółki wodnej. – Ponieważ mam tyle zajęć, czasami żyję w biegu – mówi. – Staruszką – dużą „Ładą”, wersją eksportową, przemierzam się między Andrzejewem,



Ostrowią i okolicznymi miejscowościami.

Jako zawodnik „Fortuny” Andrzejewo dwukrotnie miał nogę w gipsie. Założył klub sportowy dla dorosłych, żeby uciec przed nudą. „Fortuna”, której był kapitanem i trenerem, grała pięć sezonów.

– Za naszym przykładem w okolicznych miejscowościach powstawały inne zespoły, np. w Paproci Dużej, Zarębach Kościelnych – wspomina. – Najpierw graliśmy z drużynami z innych wiosek, a potem w lidze okręgowej. Debiut był straszny. Z ŁKS Łomża, i to w pierwszym meczu, przegraliśmy 11:0. Potem było znacznie lepiej. W najlepszym dla nas okresie zajmowaliśmy środek tabeli, a raz nawet udało nam się wygrać z Łomżą 1:0.

Wojciech Strzeszewski jest prezesem Uczniowskiego Ludowego Klubu Sportowego „Olimpijczyk” i wiceprezesem parafialnego ULKS „Młodzik”, oraz zastępcą szefa powiatowego Szkolnego Związku Sportowego.

– Ze sportem jestem związany od początków pracy nauczycielskiej. We wszystkich szkołach, w których pracowałem, wspólnie z rodzicami budowaliśmy boiska i bieżnie. Zakładaliśmy w nich też kluby sportowe, gdyż widziałem w tym szansę rozwoju fizycznego dzieci i młodzieży ze wsi.

„Olimpijczyk”, chociaż powstał przed trzema laty, odniósł już pierwsze sukcesy. Dziewczęta i chłopcy w roku szkolnym 2001/2002 i 2002/2003 w piłce siatkowej, koszykówce i biegach przełajowych zostali mistrzami powiatu ostrowskiego.

– Znakomicie sobie radzą szachistki: siostry Ewa i Marta Przedzieckie – chwali dyrektor. – Przed rokiem Ewa została mistrzynią Polski do lat 14, a w tym roku w szachach błyskawicznych również zajęła pierwsze miejsce. Dwa lata temu Ewa jako wicemistrzyni Polski wraz z siostrą reprezentowały nas na Mistrzostwach Europy w Grecji. Ewa była 8, a Marta 16. Dzięki osiągnię-

ciom ULKS nasza młodzież rokrocznie wyjeżdża na obozy sportowe dofinansowane przez Urząd Kultury Fizycznej i Sportu w Warszawie. Urząd sprezentował nam także sprzęt sportowy do lekkoatletyki, badmintonu, koszykówki i siatkówki.

W listopadzie 1999 roku dyrektor po raz pierwszy zorganizował olimpiadę dla osób niepełnosprawnych „I ja mogę być mistrzem”. Udało mu się pozyskać sponsorów, którzy ufundowali nagrody. Zawody odbyły się w sali gimnastycznej. Ze szkół specjalnych i ośrodków opiekuńczych rozrzuconych po powiecie ostrowskim przyjechało 70 zawodników. Startowali w kilku konkurencjach. Były między innymi kręgle, tor przeszkód, rzut do koła pięćką tenisową, tenis stołowy dziewcząt i chłopców, sztafeta na 200 metrów. Zwycięzcy poszczególnych dyscyplin otrzymali puchary i medale, a wszyscy obdarowani zostali drobnymi upominkami, piłkami, skakankami, miniszachami. W tym roku olimpiada odbędzie się już po raz czwarty.

– Chwalebne jest, co robi małżonek, ale czasami jestem na niego zła, bo nigdy go nie ma w domu – mówi żona Cecylia.

Dom jednak jest dla niego czymś bardzo ważnym. Razem z żoną i trójką dzieci – 16-letnią Ewelina, 9-letnim Arturem oraz 8-letnią Dianą – mieszkają bajkowo na skraju wioski w domku otoczonym zielenią. Budował go latami, częściowo za wygraną w totka.

– Szóstkę trafiłem w 1985 roku – wspomina. – Zdobyłem w ten sposób 265 tysięcy złotych. Na tamte czasy nie była to zbyt oszałamiająca kwota, ponieważ podczas tego losowania główna wygrana została podzielona między 18 osób. Po trzykrotnym sprawdzeniu losu w siedzibie totka w Białymstoku zabrałem pieniądze i wsiałem szybko do takśówki, gdyż zdawało mi się, że wszyscy na mnie patrzą. Radość i ulgę odczułem dopiero w domu. Kilka tygodni później rozpocząłem budowę domu.

Pieniądze szybko jednak się skończyły i budowa stanęła w miejscu.

– Aby ją zakończyć, jeździłem na truskawki do Niemiec, 100 kilometrów od Hamburga – mówi. – Od 1990 roku czterokrotnie byłem na plantacjach. Nieźle mi szło, ponieważ nauczyłem się zbierać na dwie ręce, dlatego z polskiej 60-osobowej grupy zawsze byłem najlepszy i najwięcej zbierałem.

DARIUSZ SARZYŃSKI

Fot. autor

DAJMY SIĘ POZNAĆ

dokończenie ze str. 1



Podobnie czują się nasi pracownicy, dla których to my jesteśmy niewiadomą. Po- z w ó l m y więc, aby nas po-

znano w jak największym stopniu. Mówmy, kim jesteśmy, co dla nas jest ważne, jaki jest nasz system wartości, co najbardziej cenimy u pracowników, a czego tolerować nie zamierzamy. Określmy to wszystko ciepłym, życzliwym uśmiechem i powinno być dobrze.

Kolejnym problemem, który staje przed nami, jest **wyбір wicedyrektora**. Można go przeprowadzić ze sobą, to jednak może być źle przyjęte przez kadrę. Grozi nam wytworzenie atmosfery podziału na „MY” – z tej szkoły i „ONI” – ludzie dyrektora. Nie jest to korzystne ani dla nas, ani dla szkoły. Możemy wybrać nauczyciela z obejmowanej placówki. Zaufajmy radzie pedagogicznej. Powiedzmy nauczycielom, czego oczekujemy od wicedyrektora, oni najlepiej wiedzą, kto sprosta naszym wymaganiom. Jeśli wybór będzie zły, zawsze po pierwszym roku pełnienia funkcji możemy (znając już kadrę) dokonać innego.

Mamy za sobą pierwszy kontakt z kadrą, a przed nami **pierwsze spotkanie z rodzicami i dziećmi**. Możemy być pewni, że opowieści o nas krążą od momentu rozstrzygnięcia konkursu. Część informacji to prawda, część to wyssane z palca ubarwienia naszej postaci. Jeżeli chcemy oczyścić tę atmosferę,

w miarę możliwości ukoić emocje, dajmy się poznać.

Można np. przygotować na 1 września na tablicy informacyjnej gazetkę o nowej dyrekcji, może być nawet z fotografią. Skąd przyszliśmy, jakie mamy osiągnięcia, zamierzenia i plany. Nie rozwieje to wszystkich wątpliwości, ale będzie sygnałem naszej otwartości.

Tym sposobem, gdy 1 września staniemy przed rodzicami, nie będziemy już całkowicie obcy. Rodzice z gazetki znają już nasze plany, powtórzmy więc tylko to, co najważniejsze. Podkreślmy, jak bardzo liczymy na współpracę z nimi. Powiedzmy, jak wyobrażamy sobie ich rolę w placówce. A przede wszystkim bądźmy sobą, bądźmy szczerzy, to zawsze procentuje.

Rodzice powinni wiedzieć, że tworzenie dobrej szkoły możliwe jest jedynie przy zaangażowaniu wszystkich zainteresowanych. Musimy ich przekonać, że to nie jest slogan!

Teraz zastanówmy się, jak nas widzą dzieci. One również czują się nieswojo. W szkole podstawowej szczególnie ważny jest wygląd nauczyciela-dyrektora. Wszystkie małe dzieci chcą, by ich pani czy dyrektorka była młoda, piękna i zawsze uśmiechnięta. Postarajmy się spełnić ich wymagania. Młoda – no cóż, z tym mogą być niewielkie kłopoty. Nie musimy przecież pokazywać swojej metryki, a młodość to nie tyle ciało, co duch. Bądźmy więc młode duchem. O wiele łatwiej będzie spełnić pozostałe wymagania. Piękna dyrektorka dla dziecka to pani uśmiechnięta, ubrana kolorowo, umalowana, emanująca życzliwością. Nasze eleganckie szare kostiumiki z białymi bluzeczkami dla dzieci są monotonne, nieciekawe. Kolorowa sukienka, w której pani dyrektor przykleknie przy dziecku, to jest właśnie to. Witając się z dziećmi, bądźmy więc tą kolorową, uśmiechniętą Naszą Panią Dyrektorką.

Za nami pierwszy miesiąc, pierwszy kontakt, pierwsze lody przełamane. Zaczyna się codzienna praca. Powodzenia!

DANUTA KOZAKIEWICZ

dyrektor
Szkoły Podstawowej nr 103
w Warszawie

Na Forum mówią:

O BLISKICH
KŁOPOTACH ROLNIKÓW

STANISŁAW
SZOSTAKIEWICZ,
dyrektor
Zespołu Szkół Rolnych
w Miętne, powiat garwoliński:

– Prawie pewne jest, że nasi rolnicy, czyli jak się ich teraz nazywa – producenci rolni, po wejściu do Unii będą mieli duże kłopoty z odnalezieniem się na europejskim rynku ze względu na brak wykształcenia. Warunkiem uzyskania jakichkolwiek przywilejów i preferencji unijnych w myśl przepisów europejskich jest posiadanie co najmniej, podkreślam, co najmniej, średniego wykształcenia rolniczego. Dziś większość właścicieli gospodarstw rolnych nie ma takiego wykształcenia, ale to, co mnie martwi najbardziej, to fakt, ich następcy wykazują małe zainteresowanie kierunkami typowo rolniczymi. Trzeba więc wszystko zrobić, aby je popularyzować, a przede wszystkim dotrzeć z tą informacją do rodziców.

Co roku udaje mi się zawiązać jedną, dwie klasy rolnicze. Zgłaszają się chętni na różne kierunki, ale nie jest ich tylu, aby można było stworzyć pełną klasę, czyli 28 uczniów. Dlatego zamierzam przekonywać starostwo, aby odstąpiło od limitu przyjęć i aby można było zorganizować klasy o kierunkach rolniczych i mechanizacji rolnictwa przy mniejszych limitach, np. 20 osób, a nawet 10. Oczywiście wiąże się to z mniejszymi kosztami i dlatego należy zastrzec, że tam kształciłiby się tylko następcy obecnych gospodarzy.

W każdym powiecie musi być co najmniej jedna szkoła rolnicza, bo młodzież jest za biedna na dalekie dojazdy i opłacanie internatów. Chce się kształcić na miejscu i ma do tego prawo.

Jeżeli można z innej beczki, bardzo utrudnia nam życie niestabilność prawa oświatowego, zbyt dużo zmian w zbyt krótkim czasie i to nie do końca potrzebnych, np. zmiana arkusza ocen. Kiedyś arkusz ucznia w technikum 5-letnim miał 2 strony formatu A4, a dzisiaj jest to kilkunastostronicowa książeczka w technikum 4-letnim. Mało tego, nie wpisuje się już ocen za półrocze, w jakim celu było zmieniać druki i niszczyć papier – nie rozumiem.

T.K.

O WASALIZACJI
DYREKTORÓW

BARBARA
STAŃCZYK,
dyrektor
Szkoły Podstawowej
w Szeńsku, powiat Mława:

– Śmiem twierdzić, że następuje ona coraz szybciej i jest coraz wyraźniejsza w stosunkach dyrektor – samorząd. Źródła tego można także upatrywać już w składzie komisji konkursowej. I dlatego należałoby jak najszybciej w ustawie o systemie oświaty zmienić jej skład tak, aby zrównoważyć wpływ na wybór dyrektora.

Często słyszę od kolegów, że coraz trudniej kieruje się szkołą, bo dyrektor musi spełniać oczekiwania jednej strony, czyli samorządu. Czasami ingerencja jest tak duża, że praktycznie dyrektor jest ubezwłasnowolniony. O autonomii szkoły nie ma już nawet mowy, a kompetencje są sukcesywnie ograniczane. Wszystko bierze się stąd, że w komisjach konkursowych decydujący głos ma samorząd. Jest tam trzech jego przedstawicieli, zwykle jednomyślnych i wspieranych przez reprezentantów kuratorium. W tej sytuacji samorząd ma warunki, aby wybrać swojego człowieka, którego stara się podporządkować, lub innego, którego także chce kontrolować, twierdząc, że „przecież uzyskał jego poparcie”.

To odbija się w sposób drastyczny na jakości pracy szkoły. Wielu moich kolegów dyrektorów twierdzi wręcz, że zamiast kierować się wyłącznie dobrem ucznia, dbać o warunki pracy nauczyciela i spełniać postulaty rodziców, musi podporządkować całą swoją politykę intencjom, a nawet naciskom wójta czy burmistrza.

W szkole zwykle wypracowuje się jakiś konsensus. Na przykład ja, w ciągu 9-letniej kariery na tym stanowisku, zawsze uważałam, że jeśli nie mogę w czymś pomóc, to nie powinnam przeszkadzać. Niestety, wiele samorządów nie wyznaje takiej dewizy.

To tyle, jeżeli chodzi o kierowanie szkołą, a w dziedzinie nauczania bardzo leży mi na sercu i staram się to propagować, że każde dziecko już na pierwszym etapie nauczania powinno otrzymać orzeczenie o stwierdzeniu dysleksji lub jej braku. Niestety, bardzo często otrzymujemy taką informację tuż przed sprawdzianami zewnętrznymi w szkole podstawowej. To stanowczo za późno i mija się z celem. Wiedząc o dysleksji wcześniej, można dziecku bardzo dużo pomóc. Im później jest orzeczona, tym mniejsze możliwości.

T.K.

Prawie 80 proc. czasu pracy każdego z dyrektorów to zarządzanie. Nie jest tajemnicą, że to ciąg licznych działań tak intelektualnych, jak i organizacyjnych. Dziś właśnie o tym, czyli...

OD MISJI
DO PLANU

Jeśli pierwszoplanowe dla zarządzania jest **planowanie**, tak pierwotne w stosunku do wszelkiego planowania są pojęcia *misji* i *wizji*. Tym bardziej więc ważne jest pytanie o relacje pomiędzy misją, wizją i planowaniem.

Misja to pojęcie, które zrobiło w ostatnich latach oszałamiającą karierę. Przypomnijmy zatem, że misja to posłannictwo, ważne zadanie do spełnienia, coś wyjątkowego, nadrzędnego wobec wizji i planowania. Jej wyjątkowość sprawia, iż mówi się o niej w dokumentach najwyższej rangi, takich np. jak *Ustawa o systemie oświaty*. W Preambule do tej ustawy czytamy: „Kształcenie i wychowanie służy rozwijaniu u młodzieży poczucia odpowiedzialności, miłości ojczyzny oraz poszanowania dla polskiego dziedzictwa kulturowego, przy jednoczesnym otwarciu się na wartości kultur Europy i świata. Szkoła winna zapewnić każdemu uczniowi warunki niezbędne do jego rozwoju, przygotować go do wypełniania obowiązków rodzinnych i obywatelskich w oparciu o zasady solidarności, demokracji, tolerancji, sprawiedliwości i wolności.” Te dwa zdania to zarazem ogólne cele edukacji i misja **każdej** placówki oświatowo-wychowawczej. Jeżeli **każdej**, to i naszej – zatem nie koncentrujemy się na misji, pomysłmy raczej, co możemy zrobić, by zbliżyć się do jej realizacji.

Rozważania na temat urzeczywistnienia misji dotyczą oczywiście

ście przyszłości. Dlatego też mówimy o *wizji*, o naszym indywidualnym wyobrażeniu jakiegoś stanu rzeczy, który chcemy osiągnąć za kilka czy też kilkanaście lat. Wizja może być efektem założenia o linearnym rozwoju edukacji lub też przekonania o czekających nas skokowych i trudnych do przewidzenia zmianach. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z wizją ograniczoną, zakotwiczoną w teraźniejszości. W drugim zaś z wizją uwolnioną od znanych nam ograniczeń, sprzyjającą kreowaniu świata przyszłości, wyzwalającą energię twórczą.

Nie tracąc z pola widzenia misji oraz mając własną wizję rozwoju interesującej nas placówki oświatowo-wychowawczej, możemy przystąpić do planowania celów. Jest to etap konkretyzacji wizji. Wprawdzie wizja też może mieć charakter mierzalny (jej elementy można niekiedy opisać, odwołując się do wskaźników), ale dopiero planowanie celów zmusza nas do transformowania wyobrażeń tworzących wizję w ciągi realnych zadań.

Cele – zadania formułujemy dla *naszej* placówki. Dobrze zatem we wszelkich wstępnych analizach odwoływać się do techniki SWOT umożliwiającej syntetyczny opis stanu wewnętrznego rozpatrywanej instytucji edukacyjnej (jej mocne i słabe strony) oraz akcentującej rolę otoczenia zewnętrznego (szanse i zagrożenia). Wiedza o stanie wewnętrznym, a także bliższym i dalszym otoczeniu placówki pozwala:

- skupić się na celach realnych do osiągnięcia,
- ustalić hierarchię celów,
- przewidzieć czas realizacji.

W procesie planowania celów warto odwołać się do opinii nauczycieli i rodziców, a także wziąć pod uwagę możliwości władz samorządowych. Plan, który ma wielu współautorów, jest wprawdzie kompromisem, ale w fazie realizacji możemy liczyć na tych, którzy

tworzyli jego ostateczny kształt. Plan narzucony przez dyrektora, nawet w najlepszej wierze, budzi zwykle sprzeciw przyszłych realizatorów, którzy mają prawo czuć się bezwolnymi wykonawcami. A zatem stwórzmy warunki do dyskusji, przyjmujemy propozycje – w sposób ewolucyjny zbliżamy się do optymalnych rozwiązań. W ten sposób praktycznie realizujemy zasadę podmiotowości w zarządzaniu. Mamy szansę wykorzystać wiedzę i doświadczenie wielu osób – nie zmarujemy jej.

Planując cele, z jednej strony kierujemy nasze myśli ku wzniosłemu zapisom charakterystycznym dla *misji* oraz naszym wizjom jej realizacji, z drugiej zaś bierzemy pod uwagę fakt, iż w następnej kolejności będziemy musieli przejść do planowania zasobów, wyników i działań. Cała trudność polega zatem na pogodzeniu wyobrażanego systemu idealnego z realiami życia codziennego, na urzeczywistnieniu misji i wizji w realnym świecie. Warto przy tym pamiętać o kilku podstawowych zasadach:

Zasada 1. Nie nadużywajmy pojęcia *misja*.

Zasada 2. Nie utożsamiajmy misji z planowaniem celów.

Zasada 3. Twórzmy wizję, odrywając się od skrzeczącej rzeczywistości.

Zasada 4. Planujmy cele realne, ale nie rezygnujmy z realizacji naszych wizji.

Prof. Stefan M. Kwiatkowski,
dyrektor Instytutu Badań Edukacyjnych,
wykładowca Wyższej Szkoły Pedagogicznej ZNP w Warszawie
Podyplomowe Studia „Zarządzanie oświatą i marketing”

Zapisz się do Stowarzyszenia Dyrektorów!

W nr. 1 (czerwcowym) „Forum Dyrektorów” przedstawiliśmy Ogólnopolskie Stowarzyszenie Dyrektorów Szkół i Placówek Oświatowo-Wychowawczych.

Mimo wakacji, wielu zgłosiło zainteresowanie uczestnictwem w stowarzyszeniu.

W związku z tym informujemy, że:

Dyrektorzy, którzy chcą być członkami tego stowarzyszenia, powinni zgłosić akces pod adresem:

Stowarzyszenie Dyrektorów
01-180 Warszawa ul. Górczewska 8
tel. 632-18-69, 632-01-21 fax 632-18-95
media@ptm.edu.pl

„Forum Dyrektorów”
obejmuje patronat nad tym stowarzyszeniem.
Mamy nadzieję, że razem będziemy organizować spotkania, konferencje i szkolenia.

Czy dyrektor może prowadzić działalność gospodarczą i czy musi składać oświadczenie majątkowe? To niewątpliwie, z serii prawnej, pytanie roku. Nie potrafią na nie odpowiedzieć także kuratorzy. Zwróciliśmy się o wyjaśnienie tych dwóch problemów do MENiS i przyznaję, że na odpowiedź przyszło nam trochę poczekać. O szczegółowe wyjaśnienie poprosiliśmy DOROTĘ IGIELSKĄ, dyrektor Departamentu Pragmatyki Zawodowej Nauczycieli MENiS.

PROWADZENIE DZIAŁALNOŚCI GOSPODARCZEJ

W świetle art. 5 ustawy z 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz. U. z 1996 r., nr 67, poz. 329 z późn. zm.) zakładanie i prowadzenie szkół i placówek publicznych należy do jednostek samorządu terytorialnego (z zastrzeżeniem ust. 3a i 3b ustawy).

Nie budzi zatem wątpliwości, że prowadzona przez jednostkę samorządu terytorialnego szkoła jest jej jednostką organizacyjną, a jej dyrektor kierownikiem tej jednostki.

Z brzmienia art. 2 pkt 6, 6a i 6b ustawy z 21 sierpnia 1997 r. o ograniczeniu prowadzenia działalności gospodarczej przez osoby pełniące funkcje publiczne (Dz. U. nr 106, poz. 679 z późn. zm.) wynika, że określone w ustawie ograniczenia w prowadzeniu działalności gospodarczej dotyczą także kierowników jednostek organizacyjnych gmin, powiatów i samorządów województw.

W związku z powyższym, zgodnie z art. 4 ustawy dyrektorzy szkół w okresie zajmowania stanowiska **nie mogą prowadzić działalności gospodarczej** na własny rachunek lub wspólnie z innymi osobami, a także zarządzać taką działalnością lub być przedstawicielem czy pełnomocnikiem w prowadzeniu takiej działalności. Ograniczenie to nie dotyczy działalności wytwórczej w rolnictwie w zakresie produkcji roślinnej i zwierzęcej, w formie i zakresie gospodarstwa rolniczego.

Kierownik jednostki organizacyjnej jednostki samorządu terytorialnego prowadzący działalność gospodarczą zobowiązany został do zaprzestania prowadzenia tej działalności w terminie trzech miesięcy od dnia wejścia w życie ustawy, tj. do dnia 31 marca 2003 r., zgodnie z art. 27 ustawy.

Konsekwencją niezastosowania się do powyższego wymogu jest odwołanie ze stanowiska.



Informacje zawarte w oświadczeniu majątkowym będą jawne, z wyłączeniem adresu zamieszkania i miejsca położenia nieruchomości. Każdy z mieszkańców gminy będzie się mógł zapoznać ze stanem majątkowym dyrektora szkoły w Biuletynie Informacji Publicznej.

Niezłożenie oświadczenia w terminie, czyli do 30 kwietnia każdego roku, spowoduje, że dyrektor szkoły utraci wynagro-

dzenie za okres od dnia, w którym powinno być złożone, do dnia dostarczenia formularza.

Dyrektor także będzie musiał złożyć oświadczenie o działalności gospodarczej prowadzonej przez małżonka, dzieci, rodziców lub teściów oraz rodzeństwo, jeżeli działalność ta prowadzona jest na terenie gminy. Jest także zobowiązany do informacji o umowach cywilno-prawnych zawartych przez małżonków i tzw. bliskich (wstępnych, zstępnych i rodzeństwo), jeżeli umowy te zostały zawarte z organami gminy lub jednostkami organizacyjnymi i osobami prawnymi.

Uwaga! Przypominamy, że te osoby, które zostały powołane lub zatrudnione przed dniem wejścia w życie ustawy (1 stycznia 2003 r.), mogły składać oświadczenia w terminie późniejszym, czyli do 30 kwietnia 2003 r. Po tej dacie będą obowiązywały zasady, według których pierwsze oświadczenia majątkowe będą składane w terminie 30 dni, licząc od daty powołania na stanowisko lub od dnia zatrudnienia. Do pierwszego oświadczenia majątkowego należy dołączyć informację o sposobie i terminie zaprzestania działalności gospodarczej. Kolejne oświadczenia majątkowe będą składane co roku, według stanu majątkowego na dzień 31 grudnia oraz w dniu odwołania ze stanowiska lub rozwiązania umowy o pracę.

OŚWIADCZENIE O STANIE MAJĄTKOWYM

Dyrektorzy szkół, jako kierownicy samorządowych jednostek organizacyjnych (gminy, powiatu oraz samorządu województwa), w ocenie MENiS, zobowiązani są także do składania **oświadczeń o stanie majątkowym**. Obowiązek powyższy wynika odpowiednio z art. 24h ustawy z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r., nr 142, poz. 1591 z późn. zm.), art. 25c ustawy z 5 czerwca 1998 r. o samorządzie powiatowym (Dz. U. z 2001 r., nr 142, poz. 1592 z późn. zm.) oraz z art. 27c ustawy z 5 czerwca 1998 r. o samorządzie wojewódzkim (Dz. U. z 2001 r., nr 142, poz. 1590 z późn. zm.).

A więc: od 1 stycznia 2003 r. dyrektorzy szkół muszą przedstawiać oświadczenie o swoim stanie majątkowym odrębnym oraz o majątku współmałżonka, jeżeli pozostają we wspólnocie majątkowej.

W myśl art. 24h ustawy zmieniającej ustawę o samorządzie gminnym, informacja musi zawierać dane o:

zasobach pieniężnych, nieruchomościach, udziałach i akcjach w spółkach handlowych oraz o nabyciu mienia, np. działki, która została nabyta w drodze przetargu od skarbu państwa lub innej państwowej osoby prawnej, jednostek samorządu terytorialnego, ich związków lub od komu-

nalnej osoby prawnej. W informacji musi się także znaleźć zapis przedstawiający wszystkie dane dotyczące działalności gospodarczej (patrz wyżej).

Ponadto w tym oświadczeniu należy wykazać dochody pochodzące z zatrudnienia lub innej działalności zarobkowej, lub zajęć, a także określić wartość mienia ruchomego, jeżeli przekracza 10 tys. zł. I na koniec należy też dokładnie podać wszelkie zobowiązania pieniężne powyżej 10 tys. zł, w tym określić kredyty i pożyczki oraz warunki, na jakich zostały udzielone.

Świadczenie majątkowe wraz z kopią PIT, świadcząca o osiągniętych dochodach za rok poprzedni, należy przesłać wójtowi lub staroście. Przekazują oni także jeden egzemplarz oświadczenia majątkowego urzędowi skarbowemu, właściwemu ze względu na miejsce zamieszkania dyrektora, które jest przechowywane przez 6 lat.

Wójt lub starosta do 30 października każdego roku musi przedstawić radzie gminy informację o osobach, które nie złożyły oświadczeń lub złożyły je po terminie. Powinien także wskazać na nieprawidłowości w analizowanym oświadczeniu, a ponadto poinformować o zastosowanych działaniach podjętych w związku ze stwierdzonymi wadami i błędami w oświadczeniu majątkowym.

ABC dyrektora szkoły

Nowy rok szkolny –
nowe atrakcyjne ceny!!!

www.oswiata.pwp.pl

**Prawo
Oświatowe**
– CD ROM



**Kompleksowe zestawienie
aktualnej informacji prawnej**

**Prawo
Oświatowe**
– AKTUALIZOWANE
ZBIORY PRAW



**Zbiory ujednoliconych
aktów prawnych oraz zarządzeń
i decyzji MENiS + Biuletyn**

**Karta
Nauczyciela**
– USTAWA
– KOMENTARZ



**Dogłębna analiza praw
i obowiązków nauczycieli
Praktyka stosowania przepisów**

**Dyrektor
Szkoły**



**Miesięcznik
Kierowniczej
Kadry Oświatowej**

**ZAPRENUMERUJ
do 30 listopada br.
po atrakcyjnej
cenie i z szansą
na nagrody.**



KIK

www.kik.com.pl

DOM WYDAWNICZY ABC

www.abc.com.pl

FORUM DYREKTORÓW

Redaktor prowadzący: Teresa Konarska.

Wspierający merytorycznie:

Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu

– Dorota Igielska, dyrektor Departamentu Pragmatyki Zawodowej Nauczycieli.

Instytut Badań Edukacyjnych

– prof. dr hab. Stefan M. Kwiatkowski, dyrektor.

Związek Miast Polskich

– Tadeusz Matusz, dyrektor Wydziału Edukacji Urzędu Miasta Krakowa.